Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK VI. Nr 12 (1355) sobota—niedziela, 14—15. I. 1956 r. Cena 20 gr

VII Plenum CRZZ

omawia zadania ruchu związkowego w realizacji planów gospodarczych 1956 r. oraz sprawę rozszerzenia działalności zw. zaw. w obronie interesów ludzi pracy

WARSZAWA. — 13 bm. rozpoczęły się w Warszawie dwudniowe obrady VII Plenum Centralnej Rady Związków Zawodowych. Obrady poświęcone są omówieniu zadań ruchu związkowego w realizacji planów gospodarczych na rok 1956, rozszerzeniu działalności związkowej w obronie interesów ludzi pracy, ocenie międzynarodowych kontaktów związkowych w roku ubiegłym oraz sprawom organizacyjnym.

Referat pt. „O mobilizację załóg do wykonania planu 1956 roku, o wzmożenie działalności związków zawodowych w służbie interesów ludzi pracy w zakładach pracy i przedsiębiorstwach" wygłosił przewodniczący CRZZ — Wiktor Kłosiewicz.

W dyskusji nad referatem w pierwszym dniu obrad głos zabierali: przewodniczący Zarządu Głównego Zw. Zaw. Hutników — Józef Kieszczyński, przewodniczący Zarz. Gł. Zw. Zaw. Prac. Handlu — Roman Polakiewicz, przewodniczący Zarz. Gł. Zw. Zaw. Prac. Rolnych i Leśnych — Tadeusz Rybicki, członek CRZZ, przewodniczący rady zakładowej Częstochowskich Zakł. Przem. Piekarniczego — Maria Jani, przewodniczący Zarz. Gł. Zw. Zaw. Prac. Przem Chemicznego — Herbert Dropalla. Przewodniczący WRZZ Rzeszów — Stanisław Haber, członek CRZZ, przodownik pracy zespołu PGR Zaborów woj. warszawskie — Feliks Gąsiejewski, sekretarz CRZZ — Roman Gajzler, członek CRZZ, dyrektor socjalno-bytowy huty „Zawiercie" — Maria Gajecka, przewodniczący WRZZ Wrocław — Jan Warowny oraz członek CRZZ, przewodniczący rady oddziałowej Zakładów im. Stalina w Poznaniu — Edward Januchowski.

Obrady trwają.

WE FRANCJI

Problem większości rządowej wciąż jeszcze nie rozwiązany

PARYŻ. — Mimo że sesja nowowybranego Zgromadzenia Narodowego rozpoczyna się już za kilka dni — 19 stycznia — problem większości rządowej nie jest wciąż jeszcze rozwiązany.

Przywódcy frontu republikańskiego, którego trzon stanowią radykałowie spod znaku Mendes-France'a oraz socjaliści, odmawiają w dalszym ciągu nawiązania rozmów w sprawie wspólnego programu przyszłego rządu zarówno z komunistami, jak i z centrowo-prawicowym blokiem Edgara Faure'a.

Komisja wykonawcza katolickiego MRP nie czekając na uchwały ogólnokrajowego komitetu tego stronnictwa, który ma obradować w dniach 20 i 21 stycznia, wypowiedziała się „przeciwko rządowi mniejszości" i postanowiła wystąpić przeciwko „każdemu rządowi, który nie odrzuci z góry w sposób zdecydowany 150 głosów komunistycznych".



Dnia 12 bm. przybyła z wizytą do Polski delegacja rządowa Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej z przewodniczącym Prezydium Najwyższego Zgromadzenia Ludowego KRL-D Kim Du-bonem na czele.
W pierwszym dniu pobytu w Warszawie Kim Du-bon złożył wizytę Przewodniczącemu Rady Państwa Aleksandrowi Zawadzkiemu.

CAF — fot. Baranowski

Kolejarze z Czeremchy dyskutują nad planem pięcioletnim

Kolejarze z Czeremchy żywo dyskutują nad opracowaniem projektu planu 5-letniego. Zgłaszają wiele cennych wniosków, których realizacja przyczyni się do usprawnienia ruchu na ich węźle kolejowym oraz obniżenia kosztów własnych.

— W naszej parowozowni — mówił maszynista Apanowicz — jest maszyna do zalewania panewek w parowozach. Stoi ona od paru lat nieczynna. A to dlatego, że brak do niej dwóch metrów kabla elektrycznego. Dopominaliśmy się już o ten kabel, ale zawsze Oddział Eksploatacyjny w Siedlcach zbywał nas odpowiedzią: „Nie mamy przydziału, nie zaplanowano".

Ustawiacz wagonów, tow. Jańczuk, mówił o tym, że często czynności służby manewrowej i rewidentów wagonów nie mieszczą się w czasie średniego postoju pociągów. Pociąg wtedy „wybija się z kursu", opóźnia się w przybyciu do stacji docelowej. Stąd strata paliwa i cennego czasu obsługi. Dzieje się tak dlatego, że na poprzednich stacjach rewidenci nie kontrolują dokładnie stanu wagonów, robią przepusty uszkodzonych części, nie chcąc wyłączać ich ze składu. Można temu zapobiec poprzez sumienne wykonywanie obowiązków przez wszystkich pracowników służby manewrowej i rewidentów.

Poruszono także sprawę zbudowania bocznicy do

● *Ciąg dalszy na str. 3*

Brak części zamiennych

utrudnia remonty maszyn rolniczych

Remonty maszyn w warsztatach POM w Bielsku Podlaskim przebiegają w tym roku znacznie sprawniej, niż ubiegłej zimy.

Od listopada 1955 r. do pierwszych dni stycznia br. zdołano już wyremontować między innymi 34 kultywatory, 28 pługów traktorowych, 15 siewników, 6 ciągników „Zetor" i 6 „Ursus". Na ukończeniu jest remont 6 snopowiązałek, kilka bron różnego typu i wiele innego sprzętu.

Załoga warsztatów POM i traktorzyści wzięli sobie mocno sprawę remontów do serca i robią co tylko mogą, aby je solidnie i na czas wykonać.

Ale są obok tych pozytywnych zjawisk także i inne, ujemne, którym i ofiarna załoga poradzić nie może.

Chodzi tu o poważny brak części zamiennych, takich jak łożyska do przednich kół ciągników, łożyska do młocarni itp. Centrala Zaopatrzenia Rolnictwa w Grajewie nie potrafiła zabezpieczyć się w te tak potrzebne części i dziś poważny wysiłek załogi POM jest osłabiony.

W bielskim POM stoi w tej chwili na przykład kilka maszyn, które mogłyby być już złożone po remoncie, gdyby nie brak do nich niektórych części. (jl)



Na uroczystości związane z Tygodniem Przyjaźni Polsko-Czechosłowackiej przybył do Warszawy Wojskowy Zespół Pieśni i Tańca okręgu Bratysława. NA ZDJĘCIU: fragment występu zespołu w Pałacu Kultury i Nauki.

CAF — fot. Zyg. Wdowiński

Nota rządu polskiego do rządu Stanów Zjednoczonych

w sprawie katastrofy lotniczej w Korei

WARSZAWA. — W dniu 7 listopada 1955 r. na terenie Korei południowej uległ katastrofie samolot Sił Lotniczych Stanów Zjednoczonych, wiozący trzech polskich oficerów — członków polskiej delegacji do Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych w Korei.

W katastrofie tej polscy oficerowie ponieśli śmierć.

W związku z tym tragicznym wypadkiem rząd Polski zwrócił się do rządu Stanów Zjednoczonych o przeprowadzenie natychmiastowego śledztwa. Jednocześnie Komisja Nadzorcza Państw Neutralnych w Korei podjęła kroki mające na celu wyjaśnienie przyczyn i okoliczności katastrofy.

Na nadzwyczajnym posiedzeniu w dniu 8 listopada 1955 r. KNPN postanowiła jednomyślnie wysłać na miejsce katastrofy specjalną komisję. Władze amerykańskie działające w płd. Korei nie udostępniły jednak tej komisji całości dokumentów i materiałów dotyczących katastrofy i uniemożliwiły w ten sposób dokładne zbadanie sprawy.

W ciągu ubiegłych dwóch miesięcy rząd Polski wymienił z rządem Stanów Zjednoczonych szereg not, zmierzających do wykrycia istotnych przyczyn katastrofy oraz ustalenia winnych.

W dniu 12 stycznia 1956 r., w odpowiedzi na notę rządu Stanów Zjednoczonych z dnia 29 grudnia 1955 r., rząd polski przesłał rządowi amerykańskiemu notę następującej treści:

Tragiczna śmierć trzech członków polskiego przedstawicielstwa w Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych w Korei w czasie ich podróży służbowej samolotem Sił Lotniczych Stanów Zjednoczonych z Kunsanu do Panmundżonu głęboko wstrząsnęła całym społeczeństwem Polski.

Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o tym wypadku, w dniu 8 listopada 1955 r., rząd Polski zwrócił się do rządu Stanów Zjednoczonych o przeprowadzenie szybkiego, energicznego i pełnego śledztwa co do okoliczności katastrofy. Rząd Polski, mimo stanowczego ponowienia tego żądania w swoich notach z 15 listopada i 8 grudnia 1955 r., nie otrzymał od rządu Stanów Zjednoczonych wyjaśnień,

●● *Ciąg dalszy na str. 2*

Pakt wojskowy między Syrią a Libanem

PARYŻ. — Agencja France Presse informuje, że trwające od kilku miesięcy rokowania między Syrią a Libanem w sprawie zawarcia paktu wojskowego zakończyły się dnia 13 bm. porozumieniem. Przedstawiciele Syrii i Libanu postanowili na konferencji odbytej w Damaszku wybrać komitet dla opracowania projektu syryjsko-libańskiego paktu wojskowego. Pakt ten ma zostać parafowany we wtorek 17 bm.

7756 ha ziemi zagospodarowały ełckie PGR-y

Rozwój hodowli najważniejszym zadaniem PGR

W dniu 12 stycznia w Zjednoczeniu PGR Ełk zakończyła się dwudniowa narada dyrektorów zespołów, agronomów, zootechników, głównych księgowych, sekretarzy KZ PZPR i przewodniczących rolnych rad zakładowych. Na naradzie obecny był instruktor Wydziału Rolnego KC PZPR tow. Tadeusz Wołkowiecki, kierownik Wydziału Rolnego KW PZPR tow. Gryglewski i sekretarz Zarządu Okręgowego Związku Zawodowego Pracowników Rolnych i Leśnych tow. Mateuszczyk.

Aktyw kierujący naszymi gospodarstwami państwowymi dokonał oceny wykonania zadań PGR za rok 1955 oraz wytyczył zadania na pierwszy rok 5-latki.

W wygłoszonym na ten temat referacie dyrektora Zjed-

■ *Ciąg dalszy na str. 2*

Trzęsienie ziemi na Węgrzech wyrządziło poważne szkody

BUDAPESZT. — Jak już podawaliśmy, w czwartek nastąpiło na Węgrzech trzęsienie ziemi.

Szkody spowodowane wstrząsem są większe niż przypuszczano na podstawie pierwszych meldunków. W samym Budapeszcie dotkliwie ucierpiał rejon 20 (na wyspie Czepel), gdzie zawaliło się 6 domów. W Dunaharasztí około 80 domów zawaliło się, a wiele innych zostało uszkodzonych. W Alsonomedi całkowicie zostało zniszczonych 17 domów, zaś poważnie uszkodzonych 190. We wsi Taksony 2 osoby zostały zabite. Według dotychczasowych meldunków wskutek trzęsienia ziemi rany odniosło 38 osób.

Przyczyną trzęsienia ziemi były górotwórcze ruchy tektoniczne.

Podobny do obecnego wstrząs wydarzył się na Węgrzech ostatnio w roku 1925

Przywódcy radzieccy przyjęli irańskich parlamentarzystów

MOSKWA. — 12 stycznia K. J. Woroszyłow, N. S. Chruszczow i W. M. Mołotow przyjęli na Kremlu delegację parlamentu irańskiego z przewodniczącym komisji spraw zagranicznych senatu irańskiego M. Saedem na czele.

Zbiorowa dostawa



★

Jak już donosiliśmy przed kilku dniami chłopi z gromady Niećkowo w powiecie grajewskim zorganizowali zbiorową dostawę żywca do punktu skupu w Szczuczynie. Dostarczyli oni łącznie ponad 6.000 kg żywca.

NA ZDJĘCIU: Stanisław Mieszało ze wsi Kędziorowo, który przywiózł tucznika o wadze 279 kg.

Fot. — K. Gutowski

Bugalski indywidualnie Polska drużynowo leaderem Wyścigu Dookoła Egiptu

KAIR. — Drugi etap kolarskiego Wyścigu Dookoła Egiptu, prowadzony w piątek 13 bm. z Kena do Sohag (długości ok. 145 km) wygrał reprezentant NRD Kirchhof przed Kocewem (Bułgaria), Sandru (Rumunia) i Bugalskim (Polska). Czwórka ta uzyskała jednakowy czas 4:44,16 godz. Po ok. 5 minutach metę minęło 9 kolarzy, wśród nich reprezentant Polski — Więckowski. Pozostali Polacy zajęli miejsca: 14) Komuniewski, 23) Grabowski, 28) Wiśniewski.

Po dwóch etapach leaderem wyścigu jest Bugalski, a drużynowo prowadzi Polska przed NRD i Bułgarią.

Wyniki indywidualne drugiego etapu:

1. Kirchhof (NRD)	4:44,16
2. Kocew (Bułgaria)	4:44,16
3. Sandru (Rumunia)	4:44,16
4. Bugalski (Polska)	4:44,16
5. Vesely (CSR)	4:49,08

Wyniki drużynowe drugiego etapu:

1. NRD	14:22,04
2. Polska	14:23,52
3. Bułgaria	14:24,33
4. CSR	14:29,26
5. Jugosławia	14:29,26

Klasyfikacja indywidualna po dwóch etapach:

1. Bugalski (Polska)	6:28,31
2. Kirchhof (NRD)	6:40,12
3. Kocew (Bułgaria)	6:40,12
4. Sandru (Rumunia)	6:41,30
5. Więckowski (Polska)	6:43,21
6. Tueller (NRD)	6:44,24
7. Christow (Bułgaria)	6:44,24
8. Vesely (CSR)	6:45,05
9. Funda (NRD)	6:46,05
10. Komuniewski (Polska)	6:46,33
11. Grabowski (Polska)	6:48,04
30. Wiśniewski (Polska)	6:56,57

Klasyfikacja drużynowa po dwóch etapach:

1. Polska	20:09,15
2. NRD	20:09,41
3. Bułgaria	20:09,56
4. CSR	20:19,30
5. Dania	20:20,31

Szturm na Bałtyku

Kuter „Wła 47" zatonął

GDYNIA. — 13 bm. zerwał się nad Bałtykiem silny sztorm, który zaskoczył wiele jednostek rybackich na południowych łowiskach. Siła wiatru dochodziła do 9 stopni w skali Beauforta. Ok. 30 mil morskich na północ od Władysławowa zatonął wskutek awarii kuter „Wła 47". Załogę uratował kuter „Gdy 134".

Od samego rana 13 bm. trwa akcja w celu zapewnienia bezpiecznego powrotu jednostkom przebywającym na morzu.

Nota rządu polskiego do rządu USA

●● *Ciąg dalszy ze str. 1*

które mógłby uznać za zadowalające.

Początkowo rząd Stanów Zjednoczonych sugerował rządowi polskiemu zwrócenie się w tej sprawie do Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych w Korei. Okazało się jednak, że Komisja ta napotkała trudności w uzyskaniu potrzebnych materiałów od władz amerykańskich działających w południowej Korei, co zostało następnie potwierdzone w raporcie złożonym 24 listopada ub. r. przez grupę specjalną Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych, powołaną do zbadania sprawy oraz w oświadczeniu samej komisji z 17 grudnia 1955 r.

Rząd Stanów Zjednoczonych zajął ostatecznie stanowisko, które podtrzymał w nocie z dnia 29 grudnia 1955 r., że wyjaśnienia w sprawie katastrofy przedstawione przez kontradmirała Floty Stanów Zjednoczonych W. E. Moore'a, starszego członka Wojskowej Komisji Rozejmowej w Korei są — zdaniem rządu Stanów — wystarczające i redukują całą sprawę do wniosku, że *„wypadek był wywołany niesprzyjającymi warunkami atmosferycznymi napotkanymi podczas lotu, z którymi pilot i jego sprzęt nie mogli sobie poradzić"*.

Rząd Polski już w poprzedniej swojej nocie wykazał, że „pismo kontradmirała Moore'a nie naświetla całego szeregu istotnych okoliczności katastrofy, jak np. kto pozą normalną obsługą miał dostęp do samolotu; czy pilot utrzymywał łączność radiową ze swoją bazą i jaka była treść jego informacji w ostatnich chwilach przed katastrofą; kto był odpowiedzialny za udzielenie zgody na start samolotu w wyraźnie niekorzystnych warunkach atmosferycznych; jaki był stan techniczny samolotu itp". Rząd Polski do dnia dzisiejszego nie otrzymał odpowiedzi na te istotne dla wyjaśnienia przyczyn katastrofy pytania. Dlatego też rząd Polski nie może przyjąć do wiadomości *„zadowolenia z zakończonego śledztwa"* wyrażonego przez rząd Stanów Zjednoczonych w nocie z 29 grudnia.

Rząd Polski natomiast musi stwierdzić, że nawet z tych niepełnych informacji, jakie przedstawiono polskiemu przedstawicielowi w Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych wynika niezbicie, że władze amerykańskie w Korei południowej odpowiedzialne za bezpieczeństwo osób wypełniających z ramienia Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych obowiązki nałożone międzynarodowymi porozumieniami, nie wykazały dostatecznej troski o bezpieczeństwo i życie trzech członków przedstawicielstwa polskiego w Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych. Zaniedbano powzięcia elementarnych w podobnych okolicznościach środków ostrożności, powierzono przeprowadzenie lotu niedoświadczonemu pilotowi oraz nie zagwarantowano odpowiedniej sprawności technicznej samolotu; doprowadziło to w rezultacie do tragicznego wypadku, w którym wraz z trzema polskimi oficerami poniósł śmierć również pilot — oficer amerykański, prowadzący samolot. Dodatkową okolicznością niewłaściwego stosunku do sprawy bezpieczeństwa przewozu członków Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych w Korei jest fakt, że nie umożliwiono pełnego wyjaśnienia przebiegu katastrofy, okoliczności poprzedzających lot i ustalenia winnych niewątpliwych zaniedbań przez odpowiednie, powołane do tego czynniki Stanów Zjednoczonych.

Rząd Polski musi sobie zastrzec prawo do poruszenia zagadnień związanych z odszkodowaniem dla rodzin pomordowanych po zabitych w katastrofie oficerach polskich.

Ministerstwo korzysta z okazji, aby ponowić ambasadzie wyrazy wysokiego poważania.

Z wyborów do Zgromadzenia Narodowego na terenie Afryki Francuskiej



NA ZDJĘCIU: składanie głosów w jednym z lokali wyborczych w Abidżanie (stolica Wybrzeża Kości Słoniowej).

Fot. — CAF

Tito potępia pakt bagdadzki

Ustroje nie są przeszkodą wzajemnej współpracy krajów

Warunek: szczerość, nieingerencja, równość

Prezydent FLRJ mówi o swej podróży do Egiptu i Abisynii

BELGRAD. — Prezydent Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii Broz-Tito oświadczył w przemówieniu wygłoszonym 12 bm. na wiecu w Belgradzie, iż w wyniku rozmów, które przeprowadził w Abisynii i Egipcie osiągnięta została całkowita zgodność poglądów na zasadnicze problemy międzynarodowe oraz na zagadnienia związane z wzajemnymi stosunkami między Jugosławią, a Abisynią i Egiptem.

Odwiedziliśmy kraje o różnych systemach politycznych stwierdził Tito — i przekonaliśmy się, że systemy te, jak również ustrój wewnętrzny w najmniejszym stopniu nie utrudniają współpracy między państwami i narodami, gdy pragną one współpracować ze sobą na zasadzie równych praw i wzajemnie sobie pomagać.

Wskazując na możliwość rozwiązania rozmaitych problemów bez uciekania się do rokowań „z pozycji siły" i bez wyścigu zbrojeń, prezydent Jugosławii powiedział: — Narody krajów, które ostatnio odwiedziliśmy pragną pokoju podobnie, jak narody Jugosławii, albowiem pokój jest im bezwzględnie konieczny.

Mówiąc o pakcie bagdadzkim Tito oświadczył, iż nigdy nie pochwalał jakichkolwiek paktów, zaś pakt bagdadzki krytykował niejednokrotnie, gdyż stwarza on nowe ogniska niepokoju i ewentualnych konfliktów. Uważam — kontynuował mówca — iż jeśli narody nie chcą z własnej woli przystąpić do jakiegoś układu czy paktu, nie należy narzucać go siłą.

Dalszy rozwój hodowli najważniejszym zadaniem PGR w roku 1956

■ *Ciąg dalszy ze str. 1*

noczenia, tow. Łopiana, znalazło się wiele cyfr i faktów świadczących o tym, że mimo wielu braków, występującego tu i ówdzie marnotrawstwa, w sumie PGR mają duże osiągnięcia, szczególnie w zagospodarowaniu nowych ziem. W ciągu minionego roku PGR elckiego Zjednoczenia powiększyły areał gruntów uprawnych o 7.756 hektarów.

Głównym tematem obrad w czasie trwania narady, stał się dalszy rozwój hodowli. Referat pt. „Wybrane zagadnienia z hodowli w PGR" wygłosił wicedyrektor Zjednoczenia PGR Ełk, tow. Romanowski. Zarówno w referacie jak i w bardzo ożywionej dyskusji wskazywano, że do dalszego rozwoju hodowli konieczne jest rozszerzenie bazy paszowej poprzez zagospodarowanie posiadanych przez PGR-y łąk i pastwisk.

Rozszerzenie bazy paszowej i dalszy rozwój hodowli uznano za najważniejsze zadanie PGR-ów w ciągu pierwszego roku planu 5-letniego. (w-z)

Przynależność do partii komunistycznej - przestępstwem

Federalny sąd apelacyjny potwierdza ustawę Smitha

niezgodną z konstytucją Stanów Zjednoczonych

NOWY JORK. — Federalny sąd apelacyjny w Chicago potwierdził 12 bm. punkt ustawy Smitha, zgodnie z którym przynależność do partii komunistycznej uważana jest za przestępstwo. Orzeczenie sądu zostało podjęte w związku ze sprawą Lightfoota, sekretarza partii komunistycznej w Illinois. Rok temu Lightfoot został postawiony w stan oskarżenia na podstawie ustawy Smitha. Po otrzymaniu wyroku skazującego Lightfoot odwołał się do federalnego sądu apelacyjnego.

USA przeprowadzą

nowe próby z bronią atomową

NOWY JORK. — Komisja do spraw energii atomowej USA i amerykańskie ministerstwo obrony podały 12 bm. do wiadomości, iż na wiosnę br. Stany Zjednoczone przeprowadzą na Pacyfiku „nową serię doświadczeń z bronią atomową". Komunikat dodaje, że w porównaniu z wybuchem amerykańskiej bomby wodorowej w r. 1954 tegoroczne próby będą zakrojone na mniejszą skalę.

TYDZIEŃ na świecie

SENATOR Mc Carthy, który po genewskiej konferencji szefów rządów wolał nabrać wody w usta, zważywszy że genewski klimat w stosunkach międzynarodowych wybitnie mu nie odpowiadał, uznał za stosowne znów zabrać głos. Oświadczył on, m. in., iż, jego zdaniem, rząd amerykański „dopuścił do tego, że komuniści ustalają politykę zagraniczną USA, tak jak swoją własną". Czemuż, ach czemuż i tym razem senator Mc Carthy mija się z prawdą? Niestety, politykę zagraniczną USA ustalają monopole, a w ich imieniu pewna grupa polityków amerykańskich z Dullesem na czele. A jak nam wiadomo, nie mają oni nic wspólnego z komunizmem. Nie, panie Mc Carthy, nie komuniści ustalają politykę zagraniczną USA. Natomiast faktem jest, że pewne wydarzenia międzynarodowe, u których źródeł leży postawa narodów, mają niewątpliwy wpływ na politykę zagraniczną USA.

Nowa sytuacja

W ubiegłym tygodniu do rzędu tych wydarzeń należą przede wszystkim te, które rozgrywają się na Bliskim Wschodzie. Tak więc w Jordanii nie pomogło walenie pięścią w stół (informacja amerykańskiego „New York Times") przez szefa brytyjskiego sztabu imperialnego, gen. Templera, nie pomogła presja Waszyngtonu. Zdecydowana postawa narodu tego małego kraju arabskiego doprowadziła do tego, że znany ze swych probrytyjskich sympatii nowy premier rządu jordańskiego, Er-Rifai, oświadczył, iż „Jordania nie przystąpi do żadnych sojuszów". Oświadczenie to spotkało się z dużym uznaniem wśród narodów arabskich.

Wyrazem tego uznania i zrozumienia dla trudności przeżywanych — przez Jordanię była propozycja Egiptu, Syrii i Arabii Saudyjskiej udzielenia Jordanii pomocy gospodarczej w wysokości 100 milionów funtów szterlingów w ciągu 10 lat. O tym jak wielkie znaczenie miałaby ta pomoc, wymownie świadczy fakt, że dotychczas — w zamian za różne koncesje oraz prawo utrzymywania w Jordanii baz wojskowych — poważną część budżetu jordańskiego pokrywała Anglia.

To dążenie krajów arabskich do wspólnego, solidarnego przeciwstawienia się panowaniu funta szterlinga czy dolara na obszarach Bliskiego Wschodu stanowi zupełnie nowy i jakże znamienny element w sytuacji międzynarodowej.

Politycy imperialistyczni usiłują uporać się z narastającymi trudnościami w tej części świata, ucieka jąc się do pogróżek i szantażu. Taki jest sens wysłania na Cypr przez Anglię posiłków wojskowych. Prasa angielska i amerykańska nie kryją, iż chodzi o zastraszenie Jordanii, jak zresztą i innych krajów w tym rejonie.

Konsolidowanie się wspólnego frontu narodów arabskich w walce przeciwko paktowi bagdadzkiemu, rosnące trudności na Cyprze — oto niektóre tylko spośród elementów świadczących o kształtowaniu się całkiem nowej sytuacji w tej części świata. A rozwój ten idzie w kierunku, o którym mówi chociażby taki fakt jak powstanie tam, gdzie jeszcze do niedawna nieznane było słowo „niepodległość", niezależnego państwa sudańskiego, które zgłosiło akces do Ligi Arabskiej.

Polityka groźby i blagi

Rzecz zrozumiała, że taki rozwój wydarzeń głęboką troską napawa polityków imperialistycznych i — nawiązując do tego, co pisaliśmy na wstępie — ma swój niewątpliwy wpływ na politykę, a w każdym razie na takie czy inne posunięcia rządów mocarstw zachodnich.

Odbicie tego znaleźliśmy w orędziu wygłoszonym przez prezydenta Eisenhowera. Znaleźliśmy je też na łamach prasy amerykańskiej oraz w słowach ministra Dullesa, który ostatnio zabierał głos na konferencji prasowej.

Z wszystkich tych wystąpień i głosów wynika jasno, że koła rządzące w USA dochodzą do wniosku, iż nowa sytuacja w świecie stwarza konieczność szukania nowych metod postępowania. Koła te gnębi stały i nie do zahamowania wzrost autorytetu i wpływ ZSRR, wzrost wpływów tych sił w świecie, które pragnąc umocnienia ducha Genewy — zdecydowanie przeciwstawiają się wszystkim posunięciom mocarstw zachodnich, zmierzającym do odrodzenia „zimnej wojny". W ostatnich miesiącach politycy amerykańscy i angielscy stanęli w obliczu zjawiska, którego nie przewidywali, i które w sposób zdecydowany krzyżuje ich plany. Zjawiskiem tym jest złamanie monopolu mocarstw imperialistycznych na stosunki gospodarcze już nie tylko z Azją, lecz również z Bliskim Wschodem. Widzi tę rzecz trzeźwo amerykański publicysta, Lippmann, który w artykule pt. „Jeszcze jeden monopol złamany" stwierdza, że „ZSRR przebojem utorował sobie drogę do części świata, w której jeszcze kilka miesięcy temu mocarstwa atlantyckie były jedynymi dostawcami".

W jaki sposób rząd USA przewiduje stawienie czoła tej nowej sytuacji? Z orędzia Eisenhowera a następnie z oświadczeń Dullesa wynika, iż rząd amerykański chciałby wydatnie zwiększyć „pomoc dla zagranicy", a przede wszystkim dla krajów Dalekiego i Bliskiego Wschodu. Wprawdzie ani Eisenhower, ani Dulles nie określili dokładnie jaki charakter ma mieć ta „pomoc", lecz sądząc z dotychczasowych przejawów „pomocy" USA, jak też z głosów prasy, można przypuszczać, że w poważnym stopniu będzie chodziło o „pomoc" typu wojskowego, a w każdym razie, że udzielenie tej „pomocy" obwarowane będzie różnymi warunkami. Klasyczny tego przykład mieliśmy w ostatnich dniach, kiedy to rząd Indii odmówił przyjęcia amerykańskiego „daru" w wysokości 100 tys. ton pszenicy, a Syria odrzuciła proponowaną „pomoc ekonomiczną" USA. Czemuż to Syria, kraj, w którym się nie przelewa i Indie, kraj, w którym po dziś dzień głód dziesiątkuje miliony ludzi, nie przyjęły amerykańskiej „pomocy"? Dlatego, że kraje te, ceniąc swoją suwerenność, nie chciały zgodzić się na warunki suwerenność tę podkopujące.

Jeżeli te zapowiedzi wzmożenia „pomocy gospodarczej" uzupełnimy zawartymi w orędziu prezydenta Eisenhowera jak również w oświadczeniu Dullesa pogróżkami pod adresem obozu pokoju i poparciem polityki wyścigu zbrojeń i montowania paktów, to nie pozostaje nic innego jak tylko przytoczyć słowa kandydata na prezydenta USA, Stevensona, który politykę USA ocenił jako „bezskuteczną politykę groźby i blagi".

★

Ani groźby, ani blaga nie są w stanie przesłonić zaniepokojenia, które wyziera z łamów prasy amerykańskiej. Jakże pod tym względem charakterystyczny jest głos „Washington Evening Star", który przypominając, że w ciągu ostatnich 10 lat USA wydały 60 miliardów dolarów na „pomoc" dla zagranicy stwierdza, że jest niezgodna z rzeczywistością lansowana w Waszyngtonie teoria, według której wpływy komunistów rozwijają się tylko w krajach, w których są złe warunki gospodarcze. „Washington Evening Star" przytacza przykład wyborów francuskich stwierdzając, że „poważne zwycięstwo komunistów we Francji niewątpliwie nie jest wynikiem złych warunków ekonomicznych w tym kraju". W dalszej części artykułu dziennik amerykański, zastanawiając się nad niekorzystnym dla mocarstw zachodnich rozwojem sytuacji na Bliskim Wschodzie dochodzi do wniosku, że poważny wpływ na nią ma „zdecydowana i pozytywna polityka zagraniczna ZSRR". Nie mamy nic do dodania do tych słów.

O kierunku, w którym rozwijać się będą wydarzenia, o przyszłości świata zadecydują te siły, które pragną, by była ona pokojowa i sprawiedliwsza. Dla wszystkich narodów świata.

T. G.

Świat i Ludzie

Nr 2 (196) Tygodniowy dodatek „Gazety Białostockiej" 14. I. 1956 r.

W sprawie „brudnej roboty"

Jeden z utalentowanych karykaturzystów, Jerzy Flisak, opublikował swego czasu doskonały rysunek satyryczny. Na rysunku przedstawiona jest kobieta, poruszająca jedną ręką kołyskę i zamiatająca jednocześnie drugą ręką kuchnię. Na głowie siedzi jej drugie dziecko, pozostałe zaś pięcioro dzieci tłucze się, drze w kawały makatkę, siedzi na nocniku itd.

W drzwiach pokoju stoi komisja z przedszkola, której członek mówi do owej kobiety: **Nie możemy przyjąć dzieci do przedszkola, bo pani nie pracuje...**

★

Rysunek ten przypomniał mi się przy lekturze jednego z nadesłanych nam listów. „Pomiędzy mną a mężem — pisze nam jedna z naszych czytelniczek — powstaje coraz większy rozdźwięk. Chodzi o to, że mąż albo bardzo niechętnie pomaga mi w prowadzeniu gospodarstwa domowego, albo wcale nie chce pomagać. Przychodzi z pracy, domaga się obiadu, a gdy go zje — czyta gazety. I jeszcze się denerwuje, że mu dzieci w tym przeszkadzają. Mamy bowiem troje małych dzieci, a ja jestem w domu sama. „Kilka miesięcy temu byłam ostatni raz w kinie. Książek w ogóle nie czytam, bo nigdy nie mam czasu. Coraz częściej kłócimy się z mężem właśnie o to..."

★

Śmiejemy się często z drobnomieszczańskiej reguły życiowej, sprowadzającej życie kobiety-matki do „trzech K": „Kirche, Kinder, Küche" (kościół, dzieci, kuchnia). Ci wszyscy, którzy na ten temat dowcipkują, mówią o tym, jak o przeżytku.

Życie jednak uczy, że u nas, po dziś, w wielu rodzinach kobieta nie poza kuchnią i dziećmi w życiu nie widzi. Gorzej: jej ciężka pełna ofiarności i trudu codzienna praca od świtu do nocy nad gotowaniem, sprzątaniem mieszkania, wychowywaniem dzieci, jednym słowem — prowadzeniem domu — często to jest w ogóle dostrzegana przez jej męża. „Moja żona nie pracuje — mówi taki mąż — siedzi w domu..."

★

Mieszczuchem, tylko i jedynie mieszczuchem i człowiekiem nieuczciwym można nazwać męża, który ma taki stosunek do pracy swej żony, który w swej żonie widzi tylko kucharkę, sprzątaczkę mieszkania i karmicielkę dzieci.

Człowiek taki krzywdzi swoją żonę. Krzywdzi ją — odmawiając pomocy w ciężkiej pracy nad prowadzeniem domu, skazując ją na codzienną harówkę od świtu do późnej nocy. Krzywdzi ją — uniemożliwiając jej korzystanie z kina, czytanie książek, gazet czy nawet słuchanie radia. Krzywdzi ją, uniemożliwiając jej odpoczynek, przekreślając jej prawo do intelektualnego rozwoju. Krzywdzi żonę — i jednocześnie sam powoli rujnuje spokój i harmonię swego domowego ogniska.

★

Gotowanie, pranie, zakupy, sprzątanie mieszkania, wychowywanie dzieci — to nie tylko obowiązek żony. Małżeństwo nie jest aktem prawnym, oddającym mężowi żonę na niewolnicę do „brudnej roboty". Żona ma pełne prawo do odpoczynku i do rozrywki równie ze swym mężem. Jeśli on tego sam nie uznaje — żona ma prawo tego domagać się. Małżeństwo bowiem — to dobrowolny związek dwojga ludzi, mających równe prawa do odpoczynku i rozrywki, związek, w którym nie tylko każda radość i każdy smutek powinny być wspólnie przeżywane ale i każdy trud, każda ciężka praca powinny być tak dzielone, by żaden ze współmałżonków nie czuł się pokrzywdzony.

K. N.

PEŁNYM GŁOSEM

(Artykuł dyskusyjny)

PO WYŚWIETLENIU na ekranie białostockiego kina „Pokój" filmu „Szerszeń" w wielu szkołach rozgorzały dyskusje. Jakkolwiek w trakcie tych dyskusji słyszało się niekiedy różne wątpliwości natury światopoglądowej, padały pytania na temat moralności i religii, nie zawsze młodzież znalazła pełną odpowiedź na nurtujące ją sprawy.

A szkoda. Wydaje mi się, że była to świetna okazja do światopoglądowej polemiki, zatracona, niestety, przez białostocką organizację ZMP.

Wydaje mi się jednak, że czas nie tyle na wypominanie błędów, ile na to, by zastanowić się, jak pobudzać dyskusję i jak wyjaśniać młodzieży te problemy, które mają podłoże przede wszystkim światopoglądowe. Oczywiście, w artykule niniejszym chcę tylko zasygnalizować kilka takich spraw, o jakich w białostockiej organizacji ZMP mało się mówi. Nie odkryję tu, rzecz jasna, żadnej Ameryki. Fragnę tylko wywołać dyskusję. Sądzę też, że nie muszę na wstępie wyjaśniać, że każdy powiąże sobie znaczenie tych spraw z ogólnonarodowymi zmaganiami o zbudowanie socjalizmu.

★

BYŁOBY absurdem, gdybyśmy myśleli, że chłopak, który dopiero co wstąpił do ZMP, już po kilku zebraniach sięgnie po dzieło Engelsa czy nawet Kautsky'ego. Ba, dobrze żeby sięgnął po „Pamiątkę z Celulozy". Jednocześnie trzeba wziąć pod uwagę, że często ten sam chłopak wywodzi się ze środowiska wierzącego, ba — nawet często zdewocjonowanego. Pociąga go podświadomie romantyzm naszej rewolucji, pociąga go praca w kole ZMP. Ale już po niedługim czasie konflikt narasta. Konflikt między atmosferą domową, a tym nowym, które otacza go poza domem. Często chłopak ów słyszy pojęcia takie jak „materializm", „walka z idealistycznymi koncepcjami", ale nie zawsze wszystko rozumie. A gdy nie spotka się z konkretnym wyjaśnieniem swych wątpliwości — wytworzyć się może wokół niego pustka, w którą już łatwo wkracza ideologia wroga.

Oczywiście, chłopak ten może się pytać, ale nie ludźmy się, że tak będzie zawsze. Może on być nieśmiały, może nie mieć sprecyzowanych pytań, mogą być wreszcie setki powodów, dla których nie zapyta wyraźnie, choć go coś trapi.

Wydaje mi się, że takie ukryte pytania, że sytuacja obecna, skłania do sprecyzowania za tych wszystkich młodych ludzi jednego pytania zasadniczego: Dlaczego to w naszych kołach ZMP nie ma takiej dyskusji?

Razi mnie bardzo utarty porządek niektórych zebrań zetempowskich: Odczytanie protokółu, referat towarzysza X, przyjęcie nowych członków itd. itp. Co najwyżej dla okrasy potańcówka na zakończenie. Ale czy potańcówka sama przez się wystarcza? Czy wychowa młodzież? A niechże wyjdzie ktoś na takim zebraniu, niech poruszy te — jak najfałszywiej tak nazywane — drażliwe problemy, niech wywoła dyskusję, burzliwą dyskusję, niech potem wytłumaczy i poradzi.

Uczono na przykład nieraz naszego chłopaka, że życie doczesne nie ma znaczenia. Że tylko życie pozagrobowe daje pełnię szczęścia. Jakże my często w naszych dyskusjach negujemy tylko idealistyczne koncepcje. A sama negacja, to jeszcze nie jest twórcze przekształcanie świadomości. Za mało mówimy o tym, że najpiękniejszy ludzki humanizm wyrażać się może w pracy dla całego społeczeństwa, a nie w egoistycznym zabezpieczaniu sobie jakiegoś życia pozagrobowego. Tymczasem nosiciele wrogiej, idealistycznej ideologii głoszą, że ustrój komunistyczny rzekomo tłumsi jednostkę, że materializm dialektyczny rzekomo każe troszczyć się li tylko o ogół, jednostkę spycając do roli automatu.

Nie jest trudno zbić takie, antynaukowe twierdzenia. Ale właśnie trzeba je zbijać. A my zbyt często przemilczamy, unikając tzw. drażliwych dyskusji.

A więc niedostatecznie wyjaśniamy piękny, głęboko humanistyczny sens naszej, materialistycznej ideologii. Niedostatecznie wyjaśniamy, że nasza ideologia sklania do wysiłku dla siebie i dla społeczeństwa, a koncepcje idealistyczne — rzekomo do cnotliwego, a w gruncie rzeczy do samolubnego życia.

Chodzi właśnie o nauczanie materialistycznego światopoglądu. Wspomniałem już, że sama negacja idealizmu nie jest jeszcze nauczaniem. Zbyt wiele jest tradycji, nawyków, by zacząć od negowania. Uważam, że trzeba zacząć od kształtowania u młodzieży materialistycznego poglądu na świat. Wtedy dopiero młodzież sama zacznie porównywać i niewątpliwie wybierze drogę nauki, a nie dogmatu.

Lenin mówił, że bez rewolucyjnego romantyzmu nie można zbudować ustroju komunistycznego. Sens naszego rewolucyjnego romantyzmu polega i na tym, że idealistycznym koncepcjom nieśmiertelności przeciwstawiamy materialistyczne pojęcie nieśmiertelności człowieka. To pojęcie polega na tym, że dzielo ludzkie, że pamięć o twórczej pracy człowieka, nigdy nie ginie. Tym większą nieśmiertelność zyskać może sobie człowiek, im więcej zdziałał dla dobra ludzkości. W tym pojęciu miedzy dobrem ogółu, a dobrem jednostki, nie ma żadnych sprzeczności

My musimy z gorącym sercem ukazać perspektywy nieśmiertelności myśli ludzkiej. My musimy wyraźnie powiedzieć, że dla nas działalność, dorobek człowieka, nie kończy się na cmentarzu.

Inaczej — jeśli tego nie wytłumaczymy — w sercu i w myśli młodego człowieka powstać może właśnie groźna pustka.

★

NIEJEDEN z etatowych pracowników aparatu ZMP wychował się całkowicie w nowych warunkach, niejeden nie jest narażony na działanie ideologii drobnomieszczańskiej. Czy jednak każdy z nich rozumie tzw. prywatne konflikty młodego człowieka, który na działanie to jest narażony w całej pełni?

Weźmy przykład tej dziewczyny, która pokochała chłopaka i chce za

●● *Ciąg dalszy na str. 3*

Z cyklu: Z notatnika czechosłowackiego

W bratysławskiej winiarni

Anna Kamieńska

Piękne słowackie pieśni! Radzą
One: Żyj mocno! Płacz lub ciesz się!
Życia nam drugi raz nie dadzą,
Więc bierz, cokolwiek z sobą niesie.

Słowaczka, niby smukła glina
W palcach garncarza — tak wiruje
W ramionach chłopca. Ciepło wina
Palce nam plącze i związuje.

I to nas jeszcze — obcych — łączy,
Że żyć jest pięknie i nielatwo,
Kiedy się słodycz sama szczy
I mamy noc i Dunaj za tło.

Przyjaźnie skrzypek się nachyla.
Mądra muzyka to rozumie,
Że piękno, które niesie chwila
Nie da się zatrzymać jak strumień.

I żal nam chwili i tak trzeba,
Aby płynęły mimo, obłoki,
I Dunaj spijał wino nieba —
A dąb był mocny i wysoki.

(Z „Nowej Kultury")

W piątą rocznicę powstania

Od 15-osobowego chóru do wielkiego zespołu

Plac Zwycięstwa w Suwałkach. Na jednym z budynków oświetlony szyld z napisem: Klub „Suwalszczyzna".

Na scenie chór zespołu w pełnym składzie. Przy pulpicie dyrygenta, kierownik muzyczny chóru Marian Namura. Niżej scenę orkiestra.

Wśród niej starszy członkowie zespołu orkiestralnego: Henryk Szymkowski, Włodzimierz Razin i Stanisław Frankiewicz. Obok nich „weterani" Klubu: Melania Szuigo, Anna Orłowska, Janina Butkiewicz, Stanisław Andruszkiewicz i Zbigniew Żółtkowski. Są to „weterani", którzy od początku działalności „Suwalszczyzny" należą do tego zespołu.



NA ZDJĘCIU: scena z „Grzegorza Dyndały" Moliera. Sztukę tę wystawił Zespół Teatralny „Suwalszczyzny" w 1955 r.

Skończyła się próba chóru i orkiestry. Przy pulpicie dyrygenta stoją teraz kierownik muzyczny małych zespołów „Suwalszczyzny" tow. Janina Krasko. Przy fortepianie Henryk Szymkowski. Śpiewa kwartet wokalny męski w składzie: Zbigniew Sowul Benedykt Turo, Stanisław Sylwisty i Ignacy Gedroyć.

Mówiąc o zespole „Suwalszczyzna" — nie można pominąć baletu, który pracuje pod kierownictwem choreografa Józefa Marciniaka. Kierowany przedtem przez b. choreografkę zespołu Krystynę Musiałową, balet „Suwalszczyzny" wychował świetną parę solistów: Lidię Razin, która obecnie jest asystentką choreografa zespołu i instruktorką dojeżdżającą do PDK w Ełku — i Janusza Wnukowskiego (obecnie pełni on służbę wojskową). Ich taniec w montażu pt. „O miano pierwszego tancerza" zasługuje na najwyższe uznanie.

„Suwalszczyzna" ma też sekcję teatralną, pracującą od stycznia ub. roku. Ma ona bogaty dorobek: W ciągu roku wystawiono: „Sprawiedliwych ludzi", „Rodzinkę", „Imieniny pana dyrektora", „Śluby panieńskie", „Moralność pani Dulskiej", „Kobietę we mgle" i „Grzegorza Dyndałę".

★

A teraz trochę historii.

Jedno z pism białostockich pisało 23 kwietnia 1951 r. *„Życie kulturalne w Suwałkach nie istniało wcale. Do niedawna nie było tu ani jednego robotniczego zespołu teatralnego czy tanecznego"*. I dalej: *„Niedawno z inicjatywy radnego Walczuka zorganizowany został przy PZGS pierwszy w powiecie amatorski zespół artystyczno-chóralny.*

Zespół ten rośnie, rozwija się i robi szybkie postępy".

„Gazeta Białostocka" z dnia 6 grudnia 1951 roku pisała: *„Wojewódzka Komisja Festiwalowa wytypowała spośród wszystkich zespołów artystycznych (związkowych) naszego województwa 100-osobowy chór „Suwalszczyzna" z Suwałk na centralne eliminacje Festiwalu Muzyki Polskiej)..."*

Nie omyliła się ta komisja. Nadszedł rok 1953. Jedno z pism warszawskich w dniu 6 lipca 1953 r. pisze: *„Wiele gorących oklasków zebrały zespoły uczestniczące w centralnym przeglądzie w Hali Mirowskiej, ale najbardziej podobał się zespół z Suwalszczyzny"*.

A w trzy dni później „Gazeta Białostocka" do korespondencji własnej z Warszawy dała takie tytuły: *„Suwalszczyzna" zdobyła I nagrodę. Wielki sukces zespołu na ogólnopolskich eliminacjach w Warszawie"*.

Tyle prasa. A jeszcze trochę cyfr. Zespół w chwili założenia tj. w dniu 10 stycznia 1951 r. liczył 15 osób, w lutym tego roku — 60 członków, we wrześniu posiadał już 120-osobowy chór i 40-osobową orkiestrę.

Po pięciu latach swojej działalności reprezentacyjny zespół Związku Zawodowego Pracowników Handlu „Suwalszczyzna" znany jest w całej Polsce. 226 występów z czego i w Warszawie, Wrocławiu, Szczecinie i Białymstoku i prawie wszystkich miastach naszego województwa, zjednały mu uznanie mieszkańców tych miast, a także osiedli i wsi powiatu suwalskiego.

Ostatnią sukcesem „Suwalszczyzny" był udział w eliminacjach zespołów artystycznych w Warszawie zorganizowanym w X rocznicę PRL i w związku z przygotowaniami do V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów, gdzie zespół zdobył III miejsce.

Zespół „Suwalszczyzna" brał też udział w V Festiwalu Młodzieży i Studentów w Warszawie.

ST. ŚWIĘCZKOWSKI

Szkół żadnych nie kończył, malował od dziecka...

Gdy pytałem we wsi Siemionówka o mieszkanie Jana Moroza, ludzie wskazujący mi drogę — pytali:

— Jedziecie zobaczyć obrazy, a może coś zamówić? Ładnie maluje. Nasze lasy i pola jak żywe wychodzą u niego na płótnie.

Jak dawno Moroz zaczął malować i kto go tej sztuki nauczył?

Okutana w chustkę staruszka zrobiła wymowny gest ramionami i odrzekła swym śpiewnym akcentem białoruskim:

— A czy ja wiem? Któż go miał uczyć, szkół żadnych nie kończył, a malował od dziecka... Pamiętam, jeszcze dzieckiem był, zachodzę raz do Morozów, a tam Jasiek istne cudeńko namalował węglem na piecu. Ludzi jakichś, łąkę, siano w kopkach... Matki nie było w domu, ale gdy przyszła, chłopak oberwał za swoje. Ot, któżby go uczył, tak sam z siebie — kończy w zadumie kobiecina.

Największy kłopot z Jasiowymi zdolnościami miał sam ojciec.

Nauczyciele siedmioklasówki w Narewce, dokąd po ukończeniu czterech oddziałów w rodzinnej Siemionówce Jaś został skierowany, nie byli zbyt zadowoleni, gdy w zeszytach i książkach chłopca poczęły pojawiać się szkice okolic.

Stąd też wiele uwag dochodziło ojca przy każdej okazji, uwag kończących się często przykrymi dla Jasia scenami. Zmartwiony ojciec, który już nie mógł nadążyć z kupnem zeszytów, zwierzył się raz znajomemu ubogiemu Żydowi, sklepikarzowi Gdali w Narewce.

— No, wy Janie nie żałujcie chłopcu na zeszyt, on ma zdolności i trzeba go uczyć — powiedział Gdala. Gdy nauczyciel rysunków, Stachurski, stwierdził to samo, Moroz innym okiem patrzył już na chłopaka.

Tylko na zeszyty brakowało grosza. Nauka Jasia w Narewce pochłonęła i tak trzy krowiny z trudem wyhodowane na ośmiu hektarach obciążonej długami za parcelację gospodarki Moroza. O kształceniu Jasia w szkole plastycznej, a potem w Akademii Sztuk Pięknych, jak radził nauczyciel Stachurski, nie było mowy.

Jaś został w domu, pomagał ojcu na roli i malował. Twórczość dzieci, których tyle przecież przeżył na szlaku do Łaby.

Maluje też i inne obrazy: łąki umajone kwieciem i dzieci bawiące się nad krętym strumykiem, za którym jest wieś i szkoła, duża, murowana.

— Dziwne, że takie myśli przychodziły do głowy wtedy, gdy dokoła były okopy, bunkry i słychać było złowieszczy groźny grzmot pocisków — wspomina obecnie w zadumie Jan Moroz i dodaje:

— Ale myśmy przecież walczyli o to i wierzyli, że kiedyś znów będzie pokój, będzie inny, lepszy świat.

Co teraz maluje?

To, co przeżył i to, co teraz się wokół niego dzieje, co go otacza. Z wielu jego obrazów przemawia do nas prawda o ciężkiej żmudnej pracy chłopa na roli.

Podmokła łąka. Kobieta dźwigająca na plecach siano. Motywy te coraz rzadziej znajdują miejsce na płótnach Moroza. Zastępują je inne. Czerwony, płomienny wschód słońca nad szerokim rozległym polem, które powoli, skiba za skibą, przeorują traktory. Widać i wieś, ale już nie tą z lichymi słomianymi dachami, prawda, że daleko, jakby za mgłą, ale wieś inną, nową — murowaną.

W taką bowiem przeobraża się jego wieś — Siemionówka. W taki sposób na płótna Moroza trafia rzeczywistość i jego marzenia.

Jednak najlepsze jego płótna — to krajobrazy, piękne okolice Siemionówki i otaczającej ją Puszczy Białowieskiej.

Leśny strumyk, mała, okryta śniegiem jak puchową kołdrą chatka, stojąca na skraju puszczy, daleki ślad sań na szerokim zaśnieżonym, leśnym gościńcu, ślad tak wymowny, że mimo woli przychodzi ochota dotknąć puszystego śniegu z obrazu, ulepić zeń kulę i rzucić, rzucić gdzieś daleko za oddalającymi się sankami.

*

Piękne są te obrazy Moroza.

Dlatego też wyraźny kontrast w porównaniu z nimi stanowią inne jego obrazy, obrazy malowane „na zamówienie" ludzi, nie mających żadnego smaku, ale za to mających swoje niegustowne wymagania... i gotówkę.



...a takie właśnie brzydkie kicze maluje Jan Moroz „na zamówienie".

Źle jest, że nikt nie zajmuje się (poza nielicznymi wypadkami) samorodną twórczością ludową. Nikt nawet Oddział Kultury, który (np. w Hajnówce) nie zna w ogóle twórców ludowych swojego terenu.



Jeden z pięknych pejzaży Jana Moroza...

Jan Moroz, czy malarz Tychoniuk z Kojtów, lub młoda malarka Wiera Kot ze spółdzielni produkcyjnej w Górnem, lub rzeźbiarz Gigol z Białowieży — znani szerokiemu ogółowi, są nieznani działaczom kulturalnym rad narodowych, zapomniani i osamotnieni wraz ze swą, zasługującą częstokroć na dużą uwagę, twórczością.

Jan Moroz, mimo braku należytej opieki nad jego samorodnym talentem, nie przerywa ani na chwilę swej pracy malarskiej.

Nadal przelewa na płótno swe myśli, wspomnienia i marzenia — przeistacza je w obrazy. Na pewno jednak praca jego byłaby bardziej owocna, gdyby interesowali się nią nie tylko chłopi z okolic Siemionówki...

JÓZEF LASOCKI

(Zdjęcia autora)

Nowości PIW

Maksym Gorki – pisma

Wydanie w szesnastu tomach pod red. Tadeusza Zabłudowskiego. Słowo wstępne Leona Kruczkowskiego. Wyd. I.

T. I. — Utwory różne 1895 — 1896. Przeł. z rosyjskiego J. Brzechwa, W. Brzeczkowski, J. Guze, J. Jędrzejewicz, S. Pollak, A. Stern. Redaktor tomu Ziemowit Fedecki. s. 470. opr. płt. zł 17.00.

T. II. — Opowiadania 1896 — 1899. Przeł. z rosyjskiego M. Dąbrowska i S. Stempkowski, J. Jędrzejewicz, J. Wyszomirski. Redaktor tomu Ziemowit Fedecki. s. 358. opr. płt. zł 17.40

T. III. Foma Gordiejew. Koleje życia (Troje). Przeł. z rosyjskiego G. Pauszer-Klonowska, Z. Kaczorowska. Redaktorzy tomu Seweryn Pollak, Jadwiga Dmochowska. s. 573. opr. płt. zł 18.00.

T. IV. — Utwory dramatyczne 1901 — 1906. Przeł. z rosyjskiego S. Brucz, P. Hertz i S. Pollak, A. Kamieńska i J. Spiewak, A. Stawar. Redaktor tomu Paweł Hertz. s. 300. opr. płt. zł 18.00.

W skład tomu wchodzą dramaty: „Mieszczanie", „Na dnie", „Letnicy", „Dzieci słońca", „Barbarzyńcy", „Wrogowie".

T. VI. — Miasteczko Okurów. Życie Matwieja Kożemiakina. Przeł. z rosyjskiego Jerzy Wyszomirski. s. 645. opr. płt. obw. zł 18.00.

T. VII. Opowiadania, Baśnie, Wspomnienia (1910 — 1924). Przeł. z rosyjskiego J. Brzeczkowski, J. Jędrzejewicz, L. Rudnicki, R. Zimand. Redaktor tomu Barbara Rafałowska. s. 654. opr. płt. obw. zł 18.00.

Szesnastotomowe wydanie Pism Maksyma Gorkiego jest pierwszym obszernym wydaniem zbiorowym dzieł wielkiego pisarza. Wydanie to jest oparte na najnowszym trzydziestotomowym wydaniu rosyjskim opracowanym przez Instytut Literatury Światowej im. M. Gorkiego Akademii Nauk ZSRR.

Zawiera ono wiele utworów znakomitego pisarza, tłumaczonych na język polski po raz pierwszy. Część utworów wydanych już przedtem ukazuje się w nowych przekładach, dawne zaś przekłady włączone do obecnego wydania zostały przejrzane i poprawione. Każdy tom zawiera noty bibliograficzne uwzględniające w szczególności dane o polskich edycjach utworów Gorkiego. Autorem not jest Piotr Grzegorczyk.

Mówiono „w Łku" a potem „w Ełku"...

Pięćset lat minęło od założenia naszego miasta... — ileż to treści kryje się w tym krótkim i prostym zdaniu!

W roku 1455 założone zostało miasto Ełk.

Zacznijmy od nazwy. Po niemiecku Lyck — ale pamiętajmy, że pierwotna nazwa polska — to Łek. Zmiana na Ełk powstała w ten sposób, że mówiono: „we Łku" a potem: „w Ełku". Czyż jednak u podstaw nazwy „Łek" nie leży „leg" — czyli „bagnista łąka porośnięta krzakami", jak czytamy w słowniku Karłowicza? Niemiecka nazwa miasta wywodzi się niewątpliwie z nazwy polskiej.

Gospodarzem był lud

Prawa miejskie otrzymał Ełk od Krzyżaków, którzy opanowali te tereny w drugiej połowie XIII wieku, krwawo tłumiąc powstania pierwotnej ludności, pogańskich Prusów. Na zamienione w pustynię ziemie, wymordowanych lub wygnanych przez Krzyżaków Prusów, przybyli wkrótce osadnicy z pobliskiego Mazowsza, zakładając wsie, trzebiąc bory, uprawiając ziemię, zakładając pasieki — jednym słowem tworząc liczne dobra materialne i kulturalne (architektura ludowa, folklor).

Zakładane przez Niemców miasta posiadają zazwyczaj kwadratowy rynek i siatkę ulic o kształcie szachownicy. Plan miasta Ełku z XV wieku przypomina raczej długą ulicę wiejską... Czyż i to nie jest dowodem polskiego pochodzenia wsi, a następnie miasta — Ełk?

Władza była krzyżacka, lecz prawdziwym gospodarzem ziemi był zawsze lud.

Wielką wymowę ma fakt, że w okresie reformacji w kościele ełckim wygłaszane są jedynie kazania w języku polskim. Najwidoczniej ludności niemieckiej wcale w tym mieście nie było...

Krakowski drukarz Jan Malecki zakłada w Ełku w pierwszej połowie XVI wieku polską drukarnię, sam jest kierownikiem polskiej szkoły średniej.

Przez długi okres czasu jest Ełk w Prusach Książęcych (będących do 1660 roku lennem korony polskiej) ważnym ośrodkiem polskiego życia kulturalnego, ponieważ w drukarni Maleckich wydawano nie tylko książki treści religijnej, ale też utwory o charakterze świeckim.

Polski charakter miasta zachował się aż do wieku XIX. Polska szkoła średnia, po niemal trzystuletnim istnieniu, zlikwidowana została dopiero w roku 1810. Nie oznacza to naturalnie, że z tą chwilą germanizacja już zwyciężyła.

Gustaw Gizewiusz – działacz polski

Chociaż w gimnazjum ełckim wprowadzono nowy język wykładowy — niemiecki — do siedemdziesiątych lat ub. wieku uczniowie jego korzystali z tzw. „polskiego stypendium", umożliwiającego kształcenie się na uniwersytecie tym uzdolnionym i pracowitym uczniom, którzy chcieli zostać polskimi pastorami. Jednym z polskich stypendystów gimnazjum ełckiego był Gustaw Gizewiusz, największy polski działacz na Mazurach w pierwszej połowie XIX wieku.

Do nauczycieli Gizewiusza w gimnazjum ełckim należał Michał Chrześcichi, o którym niemiecki kronikarz pisze, że do końca życia zachował polską formę swego nazwiska.

Na przełomie XVIII i XIX wieku powiat ełcki jest bodajże najbardziej polskim powiatem dawnych Prus Wschodnich. Jeszcze w czterdziestych latach XIX wieku urzędowe statystyki niemieckie podają dla powiatu ełckiego: 29.000 Polaków i 4.000 Niemców. A pamiętajmy o tym, że za Niemca uważano każdego, kto jako tako znał język niemiecki!

W latach 1842—44 wychodzi w Ełku redagowane przez Gizewiusza pierwsze polskie pismo na Mazurach, „wieśniakom ciekawym poświęcone" — „Przyjaciel Ludu Ełcki". Zasługi tego pisma dla zachowania polskości Mazurów były olbrzymie. Piętnowało ono renegatów, zachwalających germanizację, popularyzowało wiedzę rolniczą i utwory polskiej literatury pięknej. Zyskało wielką na owe czasy liczbę prawie trzystu prenumeratorów. Przestało istnieć w okresie, gdy po dwu kolejnych nieurodzajach zapanował na Mazurach wielki głód i szerzyły się różne choroby epidemiczne.

**Mimo zlikwidowania w Ełku polskiego gimnazjum — szkoły wiejskie nadal były polskie. Władze niemieckie wcale się o nie nie troszczyły. Oto fragment listu Tymoteusza Gizewiusza, superintendenta ełckiego, a stryja Gustawa, z roku 1795: „*Niedawno temu przyszedł do nas nauczyciel z Wąsowa, niczem wygłodzony szkielet, z dwojgiem dzieci. Mówił, że od trzech dni wraz z sześciorgiem dzieci nic nie jadł. W ciągu trzech lat — mówił — musiałem pożyczyć 55 talarów, teraz już nikt mi nic nie pożyczy. Ma pan tu dwoje moich dzieci, niech pan z nimi robi co chce. — Słuchałem go a serce mi krwawiło. Wziąłem do siebie jednego z jego synów, aby mui co jeść*".

Należy dodać, że Tymoteusz Gizewiusz miał siedmioro dzieci... Gustaw Gizewiusz, gdy przed objęciem posady pastora w Ostródzie, był nauczycielem w Wieliczkach pod Olecikiem, zarabiał na tym „stanowisku" mniej niż robotnik folwarczny. Potem — w okresie wielkiego głodu (1844—45) — stracił niemal cały majątek swej żony, rozwijając akcję charytatywną, która okazała się jednak kroplą w morzu potrzeb.

W okresie Wiosny Ludów...

W roku 1847 działa w Ełku emisariusz poznańskich rewolucjonistów, Kazimierz Szulc. Mimo jego aresztowania w okresie Wiosny Ludów (1848) dochodzi w Ełku do rozruchów, stłumionych przez wojsko pruskie. Wrzenie rewolucyjne zanotowano wówczas również w innych okolicach Mazur.

Właśnie w Ełku, w 1896 roku, zaczęła wychodzić „Gazeta Ludowa", której akcja uwieńczona została utworzeniem Mazurskiej Partii Ludowej, wystawiającej swych kandydatów do sejmu pruskiego i następującej publicznie w imieniu ludu mazurskiego.

W okresie plebiscytu Ełk jest miejscem zaciętych walk propagandowych, ponieważ właśnie to miasto celowo wybrali sobie za siedzibę renegaci Worgitzkiego, założyciela „Masurenbundu", który spekulował na hasłe autonomii mazurskiej w ramach państwowości pruskiej.

W powiecie ełckim żył największy poeta mazurski Michał Kajka z Ogródka...

Trudno w krótkim artykule omówić pięćsetletnią historię miasta, ale wydaje mi się, że już to co napisałem wymownie świadczy o pięknych tradycjach Ełku, o tradycjach walki zarówno o postęp i sprawiedliwość społeczną, jak i swobodę narodową. Może więc słusznym byłoby przypomnieć sobie, że Ełk należy do Polski nie od dziesięciu, ale od kilkuset lat.

EDWARD MARTUSZEWSKI

Majakowski się śmieje

Utarł się pogląd wartościujący satyrę według tematu. Za wielką uchodzi ta satyra, w której ponad konkretne tło wybijają się szerokie uogólnienia historyczne, potężny ładunek społecznej krytyki. Do niższego rzędu zalicza się natomiast utwory poświęcone drobnym faktom naszego życia.

Twórczość satyryczna Majakowskiego zadaje kłam takiemu poglądowi. Poeta, który do wielu satyr czerpał natchnienie z kroniki gazetowej, nie tylko nie uchylał się od poruszania drobnych spraw życiowych, ale — jak pisze **Łunaczarski** — dowodził kiedyś, że **„najszczytniejszym powołaniem współczesnego wieszcza jest w ciężkich stosunkach wyłykać błoto i zły stan bruków na Miasnickiej"**.

W wydanym ostatnio tomiku satyr Majakowskiego*) znajdujemy właśnie ów wiersz **„O Miasnickiej, o babie..."**, poruszający tradycyjny temat ulicznego błota. Jednocześnie jednak porusza on problem szerszy: krytykuje postawę tych, co — olśnieni perspektywami nowego ustroju — skłonni są poprzestać wszystko w monumentalnej skali, nie widzą zaś drobnych spraw codziennych.

Oto sekret żywotności satyry, która tropiąc przejawy społecznego zła, potrafi dotrzeć do jego głębokich korzeni, leczy zarówno objawy choroby jak i jej istotę. Leczy śmiechem.

„Groźny śmiech" — tak właśnie zatytułował Majakowski zbiór swych wierszy agitacyjnych wystawianych w oknach ROSTA (Rosyjskiej Agencji Telegraficznej), odzwierciedlających heroikę okresu wojny domowej. Prostym i celnym słowem zagrzewa w nich żołnierzy i robotników do walki ze śmiertelnymi wrogami proletariackiej ojczyzny. Ale i po przepędzeniu interwentów nie składa satyrycznego oręża, podejmując żmudną walkę z mniej uchwytnym, trudniejszym do zdemaskowania wrogiem, który zdążył przystosować się do nowych warunków, przywdział barwy ochronne i w tym stroju pęta się pod nogami budowniczych socjalizmu.

Ale oto wstrząsa powietrze homeryckim śmiechem potężny bas Majakowskiego. Pod jego tchnieniem opadają z przebierańców poprzyklejane socjalistyczne piórka, Wyziera spod nich goły ryj kołtuna.

Satyra Majakowskiego, szczególnie aktualna dla krajów przeżywających okres przejściowy do socjalizmu, przemawia do nas siłą swej żarliwości ideowej.

Być komunistą to ulepszać świat,
Myśleć, śmiałym być, chcieć.

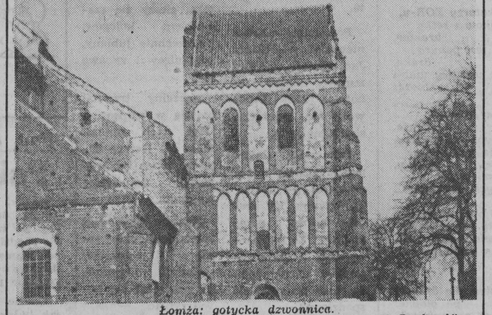
U nas jeszcze nie ogród rajski,
Ale mieszczańskie topiele.

Staraj się w pracy zespolić
drobiazgi
Z naszym ogromnym celem.

D. T.

*) Włodzimierz Majakowski. WYBÓR SATYR pod red. Anatola Sterna, „Czytelnik". 1955 r.

Z cyklu: Piękno białostockiej architektury



Łomża: gotycka dzwonnica. (Fot. inż. W. Paszkowski)

Z dziejów zabobonu na Podlasiu (1)

(Artykuł niniejszy jest pierwszą częścią rozprawki jego autora o zabobonach na Podlasiu. Drugą część — opublikujemy w jednym z następnych numerów naszego dodatku — Redakcja).

Zabobon i przesąd to nieodłączni towarzysze ciemnoty i niewiedzy ludzkiej. Stare są one jak i sama ludzkość i wyrządziły jej wespół z fanatyzmem i nietolerancją religijną olbrzymie straty i nieszczęścia, stając się przyczyną licznych prześladowań, mordów, pogromów i masowych rzezi, które piętnem hańby zaciążyły na historii minionych pokoleń.

Giordano Bruno, Jan Hus, Joanna d'Arc i wielu, wielu innych uczonych i marzycieli — to właśnie ofiary ciemnoty i zabobonu.

Nasz kraj nie był pod tym względem lepszy od innych.

Rozejrzyjmy się po terenie naszego województwa białostockiego — sięgając pamięcią kilkadziesiąt czy kilkaset lat wstecz.

I tu fantazja ludzka w ślad za wyssanymi z palca diabłami, aniołami i podobnymi dobrymi i złymi duchami zaludniła mroki bezksiężycowych nocy, puszcz, starych podziemi, ba, nawet głębie wód i bagien, wytworami własnej bujnej fantazji i wymysłów. Do dziś jeszcze niektórzy starzy chłopi ukazują miejsca, w których pod płaszczem głębokich mroków nocnych ma „coś" straszyć.

W niektórej wsi wskazać mogą nawet jakąś starą kobietę, która nie tylko potrafi leczyć ziołami lub „babkować" przy porodach, ale też rzucić na kogoś lub na coś „urok", jednym swoim spojrzeniem, a w razie potrzeby „odczynić go", zamówić chorobę itp.

Duchów też ma być ponoć niemało. Opowiadano sobie dawniej, że w lasach i puszczach, przy strumieniach hasają w ciepłe noce majowe i letnie piękne zielonowłose rusałki, po wsiach i polach włóczą się nierozłączne Bieda z Nędzą, upatrując chciwie do kogo się przyczepić, w głębiach wód czyha znów zdradziecki Topielec.

W ciemnych stajniach uparcie trzyma się dokuczliwa Mara, która ma zwyczaj jeździć po całych nocach na grzbietach końskich, męcząc je okropnie, aż konie rano wychodzą spocone i wymizerowane ze śladami splecionych przez Marę warkoczyków z grzyw. Na taką Marę dobrze jest zawiesić od góry parę ostrych kos, aby ta, jeżdżąc na koniu, zaczepiła się o którąś z nich i skaleczyła. Wtedy by już na pewno porzuciła stajnię i konia. Ale też nigdzie nie było słychać, aby Mara skaleczyła się na takiej kosie, za to koń skaleczył się — i to niejeden...

W szerokich łanach dojrzewającego żyta włóczyła się też „Wiedźma", pół duch — pół człowiek, czyhająca zwłaszcza na samotne lub nieostrożne dzieci. Wiedźma ta oddawała taką przysługę, że przynajmniej dzieci wiejskie, bojąc się jej, nie urządzały zabaw w rosnących zbożach i nie tłukły ich.



„Morowa dziewica".

Po polach i rozstajnych drogach włóczyła się też inna „zjawa" pół duch — pół człowiek, zwana Morową, powiewająca chustą skrwawioną i roznosząca straszne epidemie chorób zakaźnych po wsiach i miasteczkach, głównie zaś cholerę, tyfus i ospę. Ostatnią cholerę na Podlasie miała sprowadzić taka Morowa w latach 1874 i 1904.

A dziś? Chociaż ten i ów utrzymuje, że widział tu i ówdzie straszną Morową dziewicę i chociaż ta może i powiewa gdzieś tam swoją skrwawioną chustą — o cholerze i innych chorobach epidemicznych jakoś nic już nie słychać. Wystraszyły je z miast i wsi przymusowe szczepienia ochronne, zarządzenia sanitarne, odczyty o środkach zapobiegawczych i gęsta sieć lekarzy i ośrodków zdrowia.

Tymi wszystkimi złośliwymi duchami rządzić pono umiała i rozkazywać im taka wiejska „wiedźma", czy czarownica. I szczęście jej jeszcze było, gdy należała do wiedźm lepszych, nie sprowadzających zbyt wielkich nieszczęść na swoją okolicę. Gorzej jednak, gdy taka wiedźma „zesłała" jakieś większe nieszczęście na wieś lub okolicę: np. pożar, pomór inwentarza lub chorobę epidemiczną. I to gorzej nawet dla samej „wiedźmy". Istniały oddawna przekonania, że nieszczęście, zwłaszcza zaś epidemia, porzuci okolicę, jeżeli zniszczy się samą przyczynę nieszczęścia, tj. „wiedźmę". Na tle tego przekonania, jak mówią nam księgi grodzkie miasta Łomży z 1670 r. (nr 15 fol. 143—144) została w r. 1552 uwięziona z namowy królowej Bony niejaka Barbara Królka, wychowanica czy też naturalna córka króla Zygmunta Augusta, pod zarzutem spowodowania zarazy w Łomży i okolicy oraz rzucenia czarów na samego króla Zygmunta Augusta, a także spowodowanie śmierci królowych: Elżbiety i Barbary. Owa Królka została spaloną na stosie w Wiźnie przez tamtejszego burmistrza.

Każdy wybuch nowej epidemii powodował niegdyś nieuchronnie straszną śmierć męczeńską wielu podejrzanych o uprawianie czarów niewinnych kobiet, głównie wiejskich, gdyż szlachta nie dopuszczała do podejrzeń kobiet ze swego stanu. A każdy dziedzic i proboszcz, jako jedyny sędzia ówczesnego ludu pańszczyźnianego, miał nieograniczone prawo sądzenia i karania w swoich włościach podejrzanych o czary i inne przewinienia.

Akt żadnych czy protokołów z tych procesów po dworach wówczas nie prowadzono. Tyle tylko, że tu i ówdzie pozostał ślad takich procesów i egzekucji w legendach okolicznego ludu. Ponadto często i sama okoliczna ludność dokonywała na takiej „czarownicy" doraźnego sądu, mordując ją lub ciężko bijąc.

O takim dzikim samosądzie, dokonanym na podejrzanej o czary kobiecie, mówi nam nasza wielka powieściopisarka Eliza Orzeszkowa w swojej powieści „Dziurdziowie". Opisane w tej powieści wypadki miały miejsce około roku 1883 we wsi Sucha Dolina, leżącej w odległości 6 km na południowych zachód od Dąbrowy.

Do dziś dnia zdarza się czasem po wsiach, zwłaszcza w okolicach Knyszyna, że ludzie wierzą, iż wybijać i truć „naprowadzonych" prusaków nie można, gdyż to sprowadziłoby na dom jeszcze większe nieszczęście. Toteż szukają kogoś „znającego się", który by prusaki potrafił wyprowadzić z mieszkania i narzucić je na kogo innego. A ile to przy takiej okazji jest powodów do kłótni i bójek?

JAKUB ANTONIUK

PEŁNYM GŁOSEM

●● *Ciąg dalszy ze str. 1*

niego wyjść za mąż. Chłopak ów jest członkiem ZMP i partii, zdecydowanie stoi na gruncie ideologii materialistycznej. Dziewczyna owa do kościoła nie chodzi; marksistką nie jest — to pewne, a czy jest wierzącą? — na to sama jeszcze nie umie odpowiedzieć. W każdym razie decyduje się na ślub cywilny. Ba, ale ma matkę i ojca, ma groźbę rodzicielskiej „klątwy", ma przeciwko sobie opinię sąsiadek, wielu koleżanek.

Że postępowanie starych rodziców tej dziewczyny graniczy czasem ze średniowieczną nietolerancją, że naraża czasem na szwank szczęście własnego dziecka — to fakt. Ale czy my możemy powiedzieć jej: Rzuć matkę! Albo dla świętego spokoju: Rzuć narzeczonego! Ani jedno, ani drugie. Stawianie tej kwestii na ostrzu noża na pewno w tym wypadku sprawy nie załatwi. Ale co robić?

Właśnie co robić? Listów z takimi pytaniami otrzymuje nasza redakcja wiele. Trzeba sobie wyraźnie powiedzieć: Nie ma recepty! Każda taka sprawa jest tak indywidualna i złożona, jak indywidualna i złożona jest psychika każdego człowieka. Rada jest jedna: Nasza dziewczyna łaknie na pewno dobrego słowa, łaknie pomocy. Nie mogą jej tego skąpić starsi towarzysze z partii, nie mogą skąpić koledzy z ZMP.

A może nasza dziewczyna wstydzi się, może jest skryta i sama ze swoimi wątpliwościami nie wystąpi? Często tak się zdarza. Dlatego to właśnie koło ZMP musi podejmować takie tematy. Musi, tym samym, wychowywać.

*

JAK BŁĘDNIE jednak rozumiemy czasami oddziaływanie na psychikę człowieka, świadczy przykład dzieci. Ileż to naszych drużyn harcerskich pracuje niewłaściwie? Pewien nauczyciel z wyraźną ironią opowiadał mi, że w jego szkole zbiórka drużyny wygląda jak zebranie. Przewodnik pyta — Kto prosi o głos? Czy druh ma coś do powiedzenia?

A druh w tym momencie ciągnie nosem i patrzy w o'no, bo chętnie przejechałby się na sankach.

Odrzucając więc bezwzględnie wszystkie badenpowelowskie należytości z harcerstwa, odrzucając cały fałszywy balast obcej ideologii, ciążącej kiedyś na harcerstwie, czyż trzeba wylewać dziecko z kąpielą?

Wydaje się, że leśne podchody, zimowe harce, nauka przyrody, to właśnie podstawa wychowania dziecka. Że pod rozumnym kierownictwem właśnie wtedy, dziecko przestanie wierzyć w siły nadprzyrodzone, zacznie trzeźwo patrzeć na otaczające je życie, zacznie wyrabiać sobie właśnie materialistyczny pogląd na świat.

Czyż więc nie jest słuszne, aby dyskusja o wychowaniu w białostockiej organizacji ZMP objęła także sprawy wychowywania dzieci — harcerstwo?

*

CZĘSTO mówimy o wychowaniu młodzieży na gruncie ideologii marksistowskiej. Ale czy zawsze dajemy sobie radę z praktyczną działalnością, z przemawianiem do serc i umysłów młodzieży. Obawiam się, że nie zawsze.

Nie lubię takiej atmosfery w instancji zetempowskiej, która przypomina atmosferę biura pełnomocnika Min. Skupu. Niewątpliwie udział młodzieży w kampanii skupu zboża powinien być wydatny. Ale nie wolno jak struś chować głowę w piasek, zasłaniać się tym skupem, bo się często samemu jest niedouczonym, bo się często z problemami natury światopoglądowej boi wyjść do młodzieży.

Nie, towarzysze! Śmiało zaczynajmy dyskusję. Nie ma się ani czego bać, ani czego wstydzić. Siła naszej ideologii jest potężna, argumenty nasze są nieodparte. Niech boi się dyskusji wróg, a nie my.

*

WYCHOWANIE młodego człowieka w duchu materialistycznym, to znaczy wyjaśnienie mu i procesów zachodzących w przyrodzie, i stosunków wytwarzających się między ludźmi, itd. itp. A przede wszystkim ukazanie mu perspektyw w naszym ustroju. Perspektyw, które nie kończą się ani za 10, ani za 100 lat.

Miłość — jakież to piękne słowo, a zarazem jakiż ważny temat do wytłumaczenia naszej młodzieży. Miłość bowiem w naszym ustroju łączy i mężczyznę i kobietę, ale łączy też wszystkich ludzi walczących przeciwko klasie wyzyskiwaczy o wielki dobrobyt — a więc o trwałość i rozwój naszego ustroju.

*

ZNAM pewną młodą pracowniczkę naszego frontu ideologicznego, zetempówkę. Jest bardzo przywiązana do partii. Probierz jej społecznej moralności — stosunek do pracy — jest bardzo duży, powiedziałbym — serdeczny. Ale czy dacie wiarę, że owa dziaczka słabo zna nasze problemy światopoglądowe? Że nieraz sama waha się jeszcze? Po prostu mało o tym myśli, a że na dodatek wstyd jej się przyznać do wątpliwości, gryzie je w sobie. Wierzącej rodzinie, znajomym, „daje spokój" — nie dyskutuje. Z towarzyszami też rzadko podejmuje dyskusję.

W naszym okresie przejściowym, takie zjawisko nie należy do rzadkości. Jednakże zbyt często pod hasłem „przyspieszymy budownictwo socjalistyczne", widzimy li tylko mury kombinatów w Fastach czy Zambrowie. A pod hasłem tym trzeba również rozumieć przyspieszenie procesu rozwoju człowieka.

Sądzę, że w białostockiej organizacji ZMP o tych sprawach trzeba mówić dużo i głośno.

Oczywiście, wypada tu z całym naciskiem podkreślić, że np. wyznanie, wiara, jest jak najbardziej sprawą osobistą i że rząd nasz gwarantuje swobodę wszelkich wyznań. Ale tu chodzi przecież o dyskusję, szczerą dyskusję, uczenie naukowego spójrzenia na świat. Chodzi o naukę, a nie o żaden nacisk.

Inna sprawa, że nasze naukowe argumenty są nieodparte. Dlatego bardzo wierzę w skuteczność takiej dyskusji. Jest to jednak o tyle złożony problem, że dyskusji na tematy światopoglądowe nie wolno odrywać od całokształtu naszych wysiłków kulturalnych. Musi ona iść w parze z nauką w szkole, w świetlicy, z dyskusjami na zebraniach, czy wszelkimi, nawet prywatnymi, dyskusjami na tematy naukowe lub kulturalne.

*

SŁYSZY się tu i ówdzie pogląd, że nasze koła ZMP są jeszcze zbyt mało aktywne, więc naprzód trzeba rozwinąć dyskusję o produkcji, o działalności organizacyjnej, a potem dopiero na tematy światopoglądowe.

Nie zgadzam się z tym jak najbardziej. Naszą moralność mierzy się stosunkiem do pracy, w jak najszerszym pojęciu. A więc tych zagadnień nie da się sztucznie rozerwać. Uważam, że koło ZMP, które będzie dyskutować na temat socjalistycznej moralności, nie zostanie obojętne na sprawy produkcji rolnej czy przemysłowej.

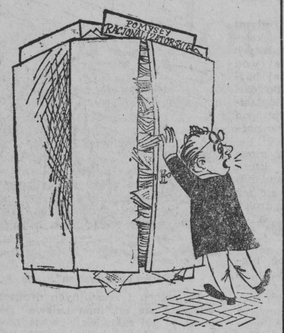
Dlatego też czytając w ubiegłym roku w naszej gazecie artykuł wiceprzewodniczącego ZW ZMP, tow. Żukowskiego, zastanawiałem się, czemu, obok innych, nie zaleca on zetempowskim kółkom dyskusyjnym takich tematów, jak np. „Co to jest socjalistyczna moralność?", „Materialistyczny światopogląd" itd.

Chciałbym właśnie wiedzieć: dlaczego?

Uważam, że nie można dobrze pracować na ślepo. Trzeba poznawać życie w sposób naukowy. I uważam też, że dyskusji światopoglądowych, za mało mamy u progu nowej pięciolatki. A jest to nam niezbędne dla wykonania naszych wielkich zamierzeń. Chciałbym też wnieść tym artykułem wniosek do planu pięcioletniego białostockiej organizacji ZMP: Podyskutujmy...

BOLESŁAW ORŁOWSKI

(W białostockich zakładach wielkiennicznych pomysły racjonalizatorskie są często realizowane z dużym opóźnieniem.



rys. Zbigniew Ziomecki — „Szpilki"

REFERENT RACJONALIZACJI: — Potrzebny jeszcze jeden pomysł racjonalizatorski: jak domknąć tę szafę.

„Dziady" a Białystok

Minął Rok Mickiewiczowski, ale to nie zmniejsza naszego zainteresowania utworami Wielkiego Wieszcza. Studiując dzieła Mickiewicza doszedłem do przekonania, że „Dziady" ściśle związane są z Białymstokiem. Biorę np. zwrotkę:

„Ciemno wszędzie, głucho wszędzie
Co to będzie,
co to będzie?"

Przypuszczalnie autor miał na myśli nędzne oświetlenie naszych ulic, bo 100-watowe żarówki na ulicy Dąbrowskiego i innych czy odległość latarni o 200 m, jak np. na ulicy Antoniukowskiej — to wystarczające przyczyny białostockich ciemności.

„Nie chcecie jadła
ani napoju
Zostawcie nas
w spokoju
a kysz, a kysz..."

Poznajemy w tym stosunek kelnerów BZG do konsumentów wymagających uroz maicenia dań i lepszej jakości potraw. Całkiem słuszne stanowisko, bo kto kręci nosem nad talerzem — niech zwalnia miejsce dla mniej wymagających.

„Czego uśmiechasz
się czego?
Co w tym widzisz
wesołego?"

Tym zapytaniem autor zwraca naszą uwagę na działalność Przedsiębiorstwa Imprez Estradowych, w której faktycznie nie widzimy nic wesołego. Załobny nastrój tej instytucji widocznie nieprędko zniknie, jeżeli przetrwał od czasów Mickiewicza do naszych dni.

„Błogosławione
życie w małym
własnym domku..."

Jak widzicie, nasz Wieszcz popierał budowę jednorodzinnych domków i widocznie miał tu na myśli powstanie osiedla w Dojlidach, przy Szosie do Zielonej i na Dziesięcinach.

„Dróg śmierci
pokazywać nie
chciałby nikomu..."

To już dotyczy nawierzchni naszych białostockich ulic. Niewiele zmieniły one swoje oblicze od czasów mickiewiczowskich.

„Latasz mój
ptaszku,
Za wysoko latasz,
A czy znasz
dzielność swych
skrzydeł?
Spojrzyj na ziemię,
którą tak
pomiatasz..."

Niewątpliwie tymi słowami poeta zwraca się do niektórych zarozumiałych dyrektorów w celu ustrzeżenia o ich niewłaściwym postępowaniu. Zgadzamy się z poetą, że nie każdy zna dzielność swych skrzydeł.

„...daję hasło
Buchnęło, zawrzało
i zgasło".

Jasne jak malina, to nasza komunikacja miejska, bo dość często spotykamy na ulicy nieruchome autobusy.

Każdy białostoczanin może być więc dumny, że „Dziady" powstały na podstawie materiałów grodu nad Białką i tego już żadne inne miasta odebrać nam nie potrafią.

W. R.

Kazimierz Nowak

Sonety białostockie

XI

Oprócz plotek i intryg — do kołtuńskich broni,
Które kołtun wytacza, chcąc zepsuć nam szyki,
Trzeba wliczyć zaciekły, nieprzytomny, dziki,
Opuchnięty od jadu i żółci anonim.

Lewą ręką go bazgrząc w saloniku nocą —
Kołtun śle w nim nam wyzwisk zbiór arcybogaty,
Nad „losami ojczyzny" rozdzierając szaty,
Lud w nim „broniąc" i mętnie o „masach" bełkocąc.

Lecz choć w nim o „ojczyźnie" i o „ludzie" parska —
Z kartek listu wygląda — jak ongiś zza lady —
Przedwojenna, opasła morda sklepikarska.

Przeczytawszy list jego — westchnijmy: idioto...
I, zrobiwszy w nim dziurkę, nawleczmy go na drut
W miejscu, które król nawet nawiedza piechotą...

XII

Cześć wam, o nieugięci lokatorzy ZOR-u,
Bohaterscy mieszkańcy bloków z setką braków,
Wy, dla których dziś życie jest ponurą draką,
Których co dzień i co noc wszyscy diabli biorą!

Kuchnie dymią, wilgoci na ścianach witraże,
Śnieg się sypie zza okna wypaczonej ramy,
Z wodą, światłem się dzieją przeraźliwe dramy,
Lecz wy trwacie wciąż w mieszkań waszych Alpuharze...

Każdy brudny (brak wody) oraz nieogolon,
Głodny (kuchnie), skostniały (przez pokój wiatr dmie mu),
Klnie po kątach, zrozpaczon tragiczną swą dolą.

Klnie i wzdycha, ze smutkiem się drapiąc po głowie:
„Skoro tyle tu braków — to czemuż, ach, czemuż
Dom przyjęli komisji odbiorczej członkowie??"



Chodzi o haczyk

Naczelny skrzywił się i zadekretował na marginesie listu: „Obiegiem — proszę o opinię". Włożył list do koperty i oddając go sekretarce powiedział: — Do wszystkich kierowników działów.

Po tygodniu na biurko naczelnego wróciła gruba koperta.

Personalny napisał niewiele: — Kupść Jan, ślusarz. Ojciec murarz, matka robotnica. ZMP. Dniówek nie opuszcza, skarg nie było.

Kierownik działu mechanicznego raportował. — Niestety. Wyrabia 120 procent normy, przodownik. Złożył dwa wnioski racjonalizatorskie. Nigdy bym się tego po nim nie spodziewał.

— Kupścia nie znamy — załatwił się ze sprawą krótko zaopatrzeniowiec.

Równie lakoniczny był kierownik straży przemysłowej: — U nas nienotowany.

Za to kierownik działu socjalnego rozpisał się: — Przewodniczący rady mieszkańców Domu Młodego Robotnika, uporządkował bibliotekę, cieszy się szacunkiem kolegów, powszechnie lubiany, zorganizował zabawę bez...

Naczelny trzasnął pięścią w biurko: — Dość tych bredni. Może mi jeszcze napiszą, że ten typ prowadził figurowego walczyka.

Rozlana żółć przerwała widocznie tamę dyrektorskiej godności, bo naczelny nie mógł się powstrzymać: — Naskrobał jakiś Kupść do gazety, że kadrowiec przyjmuje swoich kumotrów, obsmarował wydział mechaniczny za wypuszczanie braków, zaopatrzeniowcom na wymyślał za chomikarskie zapasy, wygarnął komendantowi straży, że patrzy na złodziejstwa przez palce i o wodę do mycia w hotelu robotniczym wrzasku narobił. A te niedołęgi nie mogą sobie poradzić. Haczyka na niego nie mają!

BAŃKA



Krótki referat
(Rys. „Dikobraz")

Pod włos

Psia masówka

Każdy, kto powiedziałby, że do świetlicy we wsi Jałówka nie chodzi nawet pies ze złamaną nogą, skrzywdziłby jałowczańskie psy.

Ludzie bowiem, jak ludzie, ale psy na pewno uczęszczają do jałowczańskiej świetlicy. Robią to nie tylko indywidualnie, lecz i zbiorowo.

2 grudnia ub. r. na przykład w świetlicy tej odbyła się psia masówka: salę jej zapełniły po brzegi psy z Jałówki i okolic.

Psia masówka przebiegła bardzo burzliwie, jak nam donosi jej protokolant, ewajnos Rex, który spisywał (??) protokół na... ścianie:

„...w świetlicy było pełno psów... obsikały ściany, zabrudziły podłogę, gryzły się... mieszkańcy wsi bali się przejść po ulicy koło świetlicy... przez okna i drzwi świetlicy słychać było aż na koniec wsi ujadanie psów...".

Jaką uchwałę podjęły psy na owej masówce — nie wiadomo, gdyż notatki na ten temat dokonane na ścianie przez Rexa zostały zamazane przez liczne podpisy setki psów, które bardzo gruntownie obsikały ściany jałowczańskiego ośrodka kultury, chcąc upamiętnić swój w nim pobyt. Wiadome tylko, że mieszkańcy Jałówki nie tylko ostatnio nie chodzą do świetlicy, ale też omijają ją z daleka, zatykając przy tym nosy czapkami. Świetlica w Jałówce bowiem od 2.XII.1955 r. „pachnie" czymś, co na pewno nie przypomina zapachu magnolii i róż...

K. N.

P.S. Warto dodać, że 2. XII. 1955 r. w świetlicy we wsi Jałówka, pow. Białystok, odbywało się szczepienie psów. Przeprowadzenie szczepienia w lokalu świetlicy zostało zalecone przez ob. Michała Zastockiego, przewodniczącego Prez. GRN w Jałówce. Przeciw temu zaleceniu protestował bezskutecznie przewodniczący koła ZMP, Zygmunt Wojciechowski.

Fraszka liryczna

Czy pamiętasz?

Czy pamiętasz
o letniej przygodzie,
O ławeczce
w zielonym ogrodzie,
Gdzie twe ręce
przez łzy całowałem...
Czy pamiętasz?...
Bo ja zapomniałem!...

KAROL SZPALSKI



(W białostockich sklepach spożywczych PSS i MHD już o 7.00 rano nie ma mleka, ponieważ kierownicy sklepów zamawiają w Zakładach Mleczarskich zbyt małe ilości).

rys. Karol Baraniecki

KIEROWNIK SKLEPU DO EKSPEDIENTÓW: Gratuluję wam, koledzy. Przez cały miesiąc plan sprzedaży mleka wykonywaliście codziennie już o 7.00 rano w 100 procentach! (Rys. „Szpilki")

KULTURA to nie sztuka!

To nie sztuka zabić kruka...

...ale sztuką jest praca i nauka w nieopalonej szkole. Sztuką tą szczycą się uczniowie i nauczyciele Szkoły Podstawowej w Boguszewie, pow. Mońki, dla której to szkoły Prezydium GRN w Boguszewie już drugi rok nie zakupiło ani kawałka drzewa, jakkolwiek ma na ten cel pieniądze.

Pytania...

Jeden z naszych czytelników bardzo słusznie proponuje nam otworzyć dział „Odpowiedzi na pytania czytelników". Popierając swój pomysł — proponuje nam na początku skierowanie pod adresem osób zainteresowanych następujących pytań:

1. Gdzie zaginął teatr satyry, powstały rok temu przy Z.K.?

2. Jak długo jeszcze wisieć będzie fotogazetka TPP-R na gmachu PKS przy ulicy Jurowieckiej (róg Fabrycznej), która wisi tam już trzeci rok?

Karnawał i odciski

Jaki jest związek między karnawałem, a odciskami? Na to pytanie mogą odpowiedzieć te liczne tancerki z białostockich zabaw tanecznych, których partnerzy tańczyli z nimi obuci w narciarskie, okute buty. Sporo ilość młodzieńców bowiem przychodzi na zabawy w naszym mieście właśnie w takich butach.

Wyższa matematyka

Niektórzy twierdzą, że wyższa matematyka nie ma codziennego zastosowania w życiu. Twierdzenie to obala przykład ze wsi Czeremcha - Osada. Od pięciu miesięcy stoi tam bezużytecznie z zabitymi oknami wielki barak, w którym dawniej była szkoła. Z baraku tego można by zbudować co najmniej trzy wiejskie świetlice, gdyby... ktoś o tym pomyślał. Na razie bowiem niektórzy myślą o tym, w jaki sposób i co ukraść z tego obiektu, który w związku z tym powoli, zgodnie z tezą matematyki ulega „rozkładowi na czynniki pierwsze"...

Feliks Krzesełko opowiada:

O białym szaleństwie

— Słyszałem, Feluś, że wreszcie kupiłeś sobie deski.

— Tak kupiłem sobie ładne, nowe narty.

— A skąd miałeś pieniądze?

— Z oszczędności powstałych z bezalkoholowej formy obchodzenia świąt.

— To opowiedz, jak ci się jeździło na nartach.

— Mniej więcej.

— To znaczy jak?

— Mniej na deskach, a więcej na spodniach. Pierwszym razem poszedłem na wągórze, z którego zjeżdża się do wąwozu. — Większa pewność, że będę mógł się zatrzymać — pomyślałem. Niezwłocznie przypiąłem narty i zjechałem w dół jak po eksportowym maśle.

— I tam przewaliłeś się?

— Nie. Dla wszelkiej pewności położyłem się zaraz na początku zjazdu. Miałem tylko pewne trudności z wydostaniem się z wąwozu. Ale jakoś szczęście mi dopisało, bo akurat na wązórzu zobaczyłem kominiarza.

— I zacząłeś sobie pomagać kijkami?

— Nie. Ale kominiarz miał linkę od czyszczenia kominów i wyciągnął mnie na górę.

— Jak można z powyższego wywnioskować, to tobie, Feluś przydałoby się, żebyś skorzystał z nauki jazdy na nartach.

— A kto taką naukę organizuje?

— PTT-K. Pierwsza lekcja odbędzie się w najbliższą niedzielę, 15 stycznia. Wszyscy chętni zgromadzimy się o godz. 8 przed lokalem Zarz. Okr. PTT-K w Białymstoku przy ulicy Stalina 28. Stamtąd udamy się na wycieczkę za miasto, gdzie pod okiem doświadczonych instruktorów PTT-K będziemy uczyli się posługiwać nartami.

— A jeśli pogoda znów się temu sprzeciwi?

— To w Klubie PTT-K o godzinie 11 poprowadzi lekcję teorii jazdy na nartach jeden z najbardziej zaawansowanych narciarzy, Piotr Cechmistro.

— To ten, który był w Chinach?

— Tak.

— To świetnie. Zaczynam się uczyć jazdy na nartach, do czego namówię i moich znajomych.

— A pilnie słuchaj wskazówek instruktora, żeby już więcej nie musiał cię kominiarz wyciorem z wąwozu wyciągać.

STEM

Nie tylko przyznawać rację

Towarzysz Rogowski, kontroler techniczny Fabryki Przyrządów i Uchwytów w Białymstoku, podczas dyskusji na zebraniu załogi poświęconym omówieniu wskaźników Centralnego Zarządu do zakładowego planu pięcioletniego, wyraził się tak:

— Są dwa sposoby tłumienia krytyki i oddolnej inicjatywy. Jedna polega na szykanowaniu krytykujących i wnioskodawców, a druga na puszczaniu krytiki i wniosków „mimo uszu".

Towarzysz Rogowski poruszył w swojej wypowiedzi zagadnienie nabierające szczególnie obecnie olbrzymiej wagi. W toku dyskusji nad projektami planów pięcioletnich pada wiele wniosków, projektów, żądań. W tej szerokiej dyskusji nad planami naszych zakładów — planami po raz pierwszy tworzonymi przez załogi fabryczne, przejawia się demokratyzacja naszego życia. Można śmiało powiedzieć, że robotnik wnoszący jakiś projekt w czasie dyskusji nad pięciolatką bierze udział w rządzeniu przemysłem. Kierownictwo naszej partii oddając planowanie produkcji w ręce załóg robotniczych miało na celu właśnie udostępnienie klasie robotniczej kierowania przemysłem.

W zakładach pracy trwają obecnie dyskusje i zebrania załogi. Wszystkie padające podczas dyskusji i zebrań wnioski i projekty trzeba cenić. Nie można dopuszczać do tego aby administracja przedsiębiorstw puszczała je „mimo uszu".

Dlaczego tak szeroko rozpisuję się na ten temat?

Byłem na zebraniu w Fabryce Przyrządów i Uchwytów. Słuchałem niezwykle żywej dyskusji. Z każdej wypowiedzi przebijała szczera troska o dobro i rozwój fabryki, troska o wszystkich pracujących w niej ludzi. Znać było, że załoga poczuła się gospodarzem zakładu i po gospodarsku planuje jego przyszłość. Każdy głos na zebraniu nacechowany był głęboką wiarą w to, że jeśli stawia się słuszne żądanie, musi być ono załatwione.

Nie można więc zawieść tej wiary. Trzeba rozpatrzyć dokładnie i odpowiedzieć na każdy wniosek.

A wniosków tych było sporo.

— Bez drugiego żeliwiaka daleko nie zajedziemy — zaraz na wstępie powiedział pieczowy z odlewni **ob. Krynicki.**

Potem jeszcze kilku dyskutantów zatrzymało się dłużej na sprawie odlewni. Sytuacja wygląda tak, że dział ten nie nadąża z przygotowywaniem odpowiedniej ilości odlewów dla produkcji. Z powodu małej wydajności odlewni zdarzają się w fabryce przestoje. Zachodzi więc konieczność rozbudowy odlewni: **uruchomienia nowego pieca odlewniczego (żeliwiaka) i powiększenia hali do sporządzania form.**

Centralny Zarząd Przemysłu Narzędzi — owszem, once rozbudowywać odlewnię ale dopiero w przyszłych latach. Tymczasem jest to potrzeba jak najbardziej aktualna. Bez rozbudowania odlewni nie będzie mowy o poważniejszym zwiększeniu i potanieniu produkcji. W zlikwidowaniu „wąskiego gardła" w odlewni tkwi, zdaniem całej załogi FPiU, olbrzymia rezerwa. Sprawa przyznania niewielkich stosunkowo, funduszów na rozbudowę odlewni w FPiU winna być przedmiotem dłuższego zastanowienia się dla władz zwierzchnich fabryki. Wniosek załogi nie może pozostać bez rzeczowej odpowiedzi.

W związku ze sprawą odlewni warto poruszyć i inne zagadnienie. Wiele się mówi w fabryce o tym, że ok. 14 proc. odlewów to braki. Przyczyną tej złej sytuacji jest fakt, że odlewnia pracuje bez ścisłe opracowanej technologii odlewania. Wie o tym dyrekcja, wiedzą inżynierowie. **Wszyscy też wiedzą, że przestrzeganie w odlewni przepisów technologicznych zmniejszyłoby ilość braków. Niki jednak nie zajął się opracowaniem technologii odlewania.** Mówiono o tym w dyskusji. I to też jest wniosek, który nie może pozostać bez odpowiedzi. Powinno nad tym wnioskiem pomyśleć zakładowe koło NOT i dyrekcja fabryki.

Formierz **Rutkowski** wspomniał o wielu drobnych brakach; o tym na przykład, że musi sobie sam wykonywać haki do wyciągania odlewów, podczas gdy haki takie powinny być dostarczone odlewni przez inne działy. **Ob. Wysocki** mówił o bałaganie na bocznicy kolejowej poważnie utrudniającym pracę.

I te wnioski muszą doczekać się załatwienia.

Nie wystarczy bowiem tylko przyznać w dyskusji rację. Trzeba zapewnić realizację wszystkich wniosków, aby nie zmarnować inicjatywy ludzi pracy.

Przed 11 rocznicą wyzwolenia Warszawy



NA ZDJĘCIU: Widok z Placu Zamkowego na Krakowskie Przedmieście.

CAF — fot. Matuszewski

Po I dekadzie stycznia w białostockim włóknie

Pierwsze 10 dni nowego roku nie przyniosły białostockim zakładom włókienniczym zbyt pomyślnych rezultatów. Złożyły się na to liczne niedociągnięcia, oraz trudności, które trzeba w jak najszybszym czasie przezwyciężyć, aby wyrównać zaległości powstałe już w pierwszych dniach startu do 5-latki.

Najpoważniejsze kłopoty mają Białostockie Zakłady Przemysłu Pasmanteryjnego. Wprawdzie oddział pasmanterii plecionej wykonał plan pierwszej dekady styczna ilościowo w 101,8 proc., jednak pozostał wyraźnie w tyle oddział pasmanterii tkanej, który zadania I dekady wykonał zaledwie w 60,2 proc. Przyczyną nienadążania tego oddziału jest brak wykwalifikowanych tkaczy. Wiele krosien obsługują uczniowie, którzy nie posiedli jeszcze w pełni kwalifikacji zawodowych. Koniecznością więc staje się sprawa szybkiego doszkalania zawodowego młodych tkaczy, aby zakłady mogły w następnych miesiącach z honorem wykonać swoje zadania.

Włókniarzom Fabryki Pluszu do pełnego wykonania zadań I dekady w tkaninach gotowych zabrakło 0,8 proc. Zasadniczą przyczyną, która zahamowała realizację planu dekady jest brak barwika — czerni heliionowej w wykończalni, potrzebnego do końcowego wykonania niektórych asortymentów tkanin. Dział zaopatrzenia Fabryki Pluszu musi dołożyć starań w sprowadzeniu tego barwika, by wykończalnia w przyszłych dniach nadrobiła zaległości.

*

Dość znaczne zaległości z I dekady notują Białostockie Zakłady Przemysłu Wełnianego im. Sierżana.

Przędzalnia wykonała swe zadania ilościowe, w kilogramach — w 99,3 proc., skalnia w metrach — w 77,3 proc., a wykończalnia w 88,6 proc. Słabe efekty produkcyjne tłumaczy jednak fakt wymiany motorów, przeprowadzonej w związku ze zmianą linii napięcia elektrycznego w zakładzie „A" przy ulicy Orzeszkowej. I dlatego w zakładzie tym w okresie trzech dni były liczne, długotrwałe przestoje, co decydująco wpłynęło na wyniki ogólne zakładów im. Sierżana.

W dalszych dniach stycznia włókniarze Zakładów Sierżana sprzymierzą pracą powinni wyrównać powstały niedobór.

*

Najlepiej spisała się załoga Wschodnich Zakładów Przemysłu Wełnianego. Prządki wykonały zadania I dekady w kilogramach — w 118 proc., tkaczki w metrach — w 95,6 proc., a pracownicy wykończalni — w 102,5 proc. Na zaplanowane 92,3 proc. jakości tkanin gotowych włókniarze WZPW uzyskali 99 proc., co wystawia im bardzo dobrą ocenę. (ko)



Huta „Józefina" w Szklarskiej Porębie produkuje szkło kryształowe wysokiej jakości.

NA ZDJĘCIU: rzeźbiarz kryształów Jan Stelmach należy do najlepszych w „Józefinie".

CAF — fot. Pieńkowski

Kolejarze z Czeremchy dyskutują nad planem pięcioletnim

● *Ciąg dalszy ze str. 1*

pompowni i oczyszczenia stawów, z których czerpie się wodę. Służba ruchu zgłosiła wniosek zbudowania jeszcze jednego rozjazdu, maszynişci — uruchomienia drugiego dźwigu do wsypywania węgla na parowozy.

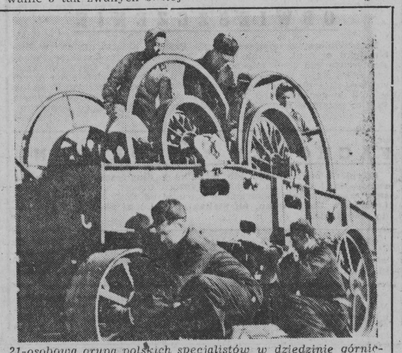
Mikołaj Romańczuk, sekretarz Komitetu Kolejowego PZPR w Czeremsze, stwierdził, że jeszcze w ubiegłym roku załoga chciała sposobem gospodarczym urządzić łaźnię i natryski w parowozowni. Jednak oddział eksploatacyjny w Siedlcach nie zgodził się na to, że remont nie zaplanowano na ten cel materiałów. Zaproponowano także, aby urządzić świetlicę w baraku po byłej szkole podstawowej, który opuszczony niszczeje. (jl)

5 ODSTOJNIKÓW= 30 TYSIĘCY ZŁOTYCH OSZCZĘDNOŚCI

Robotnicy z Kaflarni nr 11 i 2 w Siemiatyczach w dyskusji nad opracowywaniem projektu planu 5-letniego swoich zakładów zgłosili cenny wniosek. Dotychczas glinę szlamowaną wlewało się do pieca-suszarni celem stężenia. Na wysuszenie 1 m sześciennego gliny zużywało się 1 metr sześcienny drzewa. W ciągu roku zużywano na ten cel 300 metrów sześciennych drzewa wartości około 30 tysięcy złotych.

Dlatego też robotnicy kaflarni zaproponowali zbudowanie 5 tak zwanych odstojników, które będą kosztowały tylko 2 tysiące złotych, a proces suszenia gliny nie pociągnie żadnych innych wydatków.

Warto, aby kierownictwa obu kaflarni już przystąpiły do realizacji tego wniosku. (jl)



21-osobowa grupa polskich specjalistów w dziedzinie górnictwa, przybyła w grudniu do Tanszania (północno-wschodnie Chiny) pomaga w budowie odkrywkowej kopalni węgla. NA ZDJĘCIU: robotnicy polscy i chińscy montują wiertarkę. CAF

Na pierwszych stopniach pomostu

Janina Fedeńczuk
referent Wydziału Handlu KW PZPR

Tysiące członków zrzeszają spółdzielnie „Samopomoc Chłopska" w naszym województwie Stanowiąc jedną z prostych form kooperacji, są one skutecznym środkiem pobudzania i wyzwalania aktywności społecznej i gospodarczej pracujących chłopów. Nie docenialiśmy jednak tego dotychczas. Dopiero, gdy wagę ich i znaczenie jeszcze raz przypomniało i podkreśliło IV Plenum Komitetu Centralnego, wyraźniej dojrzeliśmy błędy i braki, wyraźniej dojrzeliśmy niewłaściwy nieraz nasz stosunek do zagadnień samorządu spółdzielczego i mas członkowskich GS.

Leninowski plan spółdzielczy wskazuje na konieczność wykorzystywania wszelkich pośrednich dróg budowania pomostu między indywidualną, a zespołową gospodarką chłopską. Spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu w najbardziej zrozumiałej formie łączy indywidualne nawyki chłopstwa z zespołowymi formami pracy, w najbardziej przystępny dla chłopów sposób daje im poznać prawdę, że razem pracować można wydajniej, łatwiej osiągając lepsze wyniki produkcyjne.

Z roku na rok wzrastają szeregi członków GS. W 1954 roku mieliśmy 126 tysięcy członków w naszym województwie, W 1955 roku było ich już 140.000. Chodzi jednak nie o to, aby tylko przez sam fakt podpisania deklaracji członkowskiej wzrosła liczba członków GS, lecz o to, aby stale zwiększające się masy członkowskie w pełnym tego słowa znaczeniu uczestniczyły w całokształcie działalności gospodarczej i społecznej GS.

*

Najszersze możliwości masowego uczestniczenia w życiu spółdzielni mają jej członkowie, biorąc udział w kwartalnych wiejskich zebraniach spółdzielni. Członkowie GS powinni na tych zebraniach krytykować braki w pracy GS, wysuwać na tych zebraniach swoje postulaty i podejmować uchwały.

Niestety, tak jest jednak w większości GS naszego województwa, że zarządy GS zupełnie lekceważą sobie znaczenie tych zebrań. Rzadko zdarza się, by zarządy GS mówiły o tym, jak zrealizowały postulaty członków z poprzedniego zebrania, a przemilczanie tych spraw osłabia przecież aktywność mas członkowskich w gospodarowaniu spółdzielnią.

*

Dużo słyszymy skarg chłopów na to, że niewiele mają do powiedzenia w spółdzielni. Często rządzi nią zbiurokratyzowany aparat spółdzielni, nie licząc się z opinią i wolą członków. A przecież, aby realizować wskazania leninowskiego planu spółdzielczego, chłop musi odczuć swą siłę w zespołowym działaniu, właśnie w tym, że ma wpływ na działalność spółdzielni, na dobór członków zarządu, jej pracowników, na sposób załatwiania wszystkich spraw spółdzielni.

I właśnie na marginesie tego, kilka uwag krytycznych odzwierciedlających to, jak niektóre zarządy GS werbują nowych członków:

Otóż prezes GS, Stanisław Ciśko z Dobrzyniewa, zwerbował 25 członków za sprzedanie im cementu. Gdy natomiast chłop nie chciał zostać członkiem GS (no bo takie metody nie przekonują przecież) nie otrzymał przydziału cementu, czy innych materiałów budowlanych.

Zarząd GS w Łysych natomiast, w pogoni za wykonaniem planu werbunku członków, nie omieszkał przyjąć w poczet członków GS... niemowląt.

A więc warto jeszcze raz przypomnieć, że oddziaływanie spółdzielni na kształtowanie świadomości społecznej i politycznej chłopstwa, jak i oddziaływanie chłopów na gospodarkę GS, wciąż jeszcze budzi poważne zastrzeżenia.

*

Przyczyny zbyt słabej aktywności mas członkowskich — wynikają przede wszystkim z niedocenia wagi społeczno-politycznej roli spółdzielczości samopomocowej na wsi przez zarządy GS, PZGS, a często i WZGS. Czyż nie ma przykładów narzucania przez PZGS kandydatów na prezesów zarządu GS? Czyż nie ma przykładów lekceważenia przez zarządy GS statutowych uprawnień członków, niepodporządkowywania się uwagom komitetów członkowskich, nierespektowania woli członków, łamania zasad samorządu?

Wiele jest takich przykładów i dlatego pilnym zadaniem WZGS jest wzmożenie pracy polityczno-wychowawczej. Każdy pracownik WZGS, PZGS i GS musi zrozumieć polityczny sens i ważność twórczej roli mas chłopskich i organów samorządu spółdzielczego w rządzeniu gminnymi spółdzielniami.

*

Gorzej niż dotychczas sprawami samorządu spółdzielczego muszą zająć się podstawowe organizacje w aparacie spółdzielczym. One to powinny wzmacniać autorytet samorządu w spółdzielni, bezkompromisowo zwalczać tendencje aparatu spółdzielczego do biurokratyzowania się, do odrywania się od mas i odgradzania mas członkowskich od gospodarowania spółdzielnią.

Również terenowe organizacje partyjne i rady narodowe muszą się bardziej zbliżyć do członków spółdzielczości samopomocowej. Nie interesować się spółdzielnią tylko wtedy, gdy dzwon alarmowy obwieszcza manka i nadużycia, lecz bardziej zabiegać o rozwój demokratyzacji życia wewnątrzspółdzielczego w GS.

Zbliża się II Kongres Spółdzielczości Samopomocowej. Już więc obrus przygotowań do Kongresu staje się nowym momentem rozbudzenia uśpionej aktywności mas członkowskich. Okres ten należy wykorzystać w tym kierunku, by raz na zawsze pożegnać się z popełnianymi dotychczas błędami i stworzyć masom chłopskim pełne możliwości startu do rozwinięcia ich aktywności politycznej, społecznej i gospodarczej.

W odpowiedzi na krytykę

„A jednak wierzymy w załatwienie"

W dniu 29 grudnia 1955 r. ukazał się artykuł pt. „A jednak wierzymy w załatwienie". W artykule tym wskazywaliśmy na bezduszność niektórych towarzyszy z KP w Ełku w stosunku do tłumicieli krytyki z PZGS, którzy chcąc się pozbyć ze swej instytucji korespondenta Jana Szeluka w różny sposób szykanowali go. Pisaliśmy, że Szeluk nie mogąc doczekać się załatwienia swojej sprawy w KP zwolnił się z pracy sklepowego w Sypitkach.

Jak nas informuje i sekretarz KP w Ełku, artykuł był słuszny i egzekutywa KP przystąpiła do głębszego przeanalizowania pracy kierownictwa PZGS. Posiedzenie egzekutywy KP, na którym zostaną podjęte kroki w celu uzdrowienia stosunków w PZGS odbędzie się w końcu bm. Korespondent Szeluk otrzymał obecnie pracę w PSS w Ełku, z której jest zadowolony.

O dalszych przedsięwzięciach KP powiadomimy czytelników w pierwszych dniach lutego br.

Kronika partyjna

Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Partyjnego w Białymstoku podaje do wiadomości uczestnikom grup samokształcenia, że w dniu 16 stycznia br. w Wojewódzkim Ośrodku Szkolenia Partyjnego odbędzie się:

o godzinie 16 odczyt z materializmu dialektycznego i historycznego dla II roku na temat: „Marksistowsko - leninowska teoria klas i walki klasowej",

o godz. 16 odczyt z ekonomii politycznej I roku nauczania na temat: „Zysk przeciętny i cena produkcji",

o godzinie 16 seminarium grupy tow. Matejczyka z historii KPZR,

o godzinie 16.30 seminarium z historii polskiego ruchu robotniczego grupy tow. Chudego oraz

o godzinie 17 seminarium z materializmu dialektycznego i historycznego grupy tow. Fornalika, a o 18 grupy tow. Tryburskiego.

Bolączki mieszkańców Białegostoku

Czy ich nie obowiązuje dyscyplina pracy?

Na całe osiedle ZOR — pisze w swym liście do redakcji korespondent B. Strycharski — są tylko dwa sklepy mleczarskie. Jeden MHD nr 3 przy ul. Malmeda, drugi PSS przy ul. Stalina. Sklep MHD dostaje zwykle 2—3 bańki mleka, co w porównaniu z zapotrzebowaniem stanowi zero. PSS jest za to lepiej zaopatrzona, dlatego też większość mieszkańców ZOR udaje się po mleko na ulicę Stalina. Sklep ten w myśl przepisów ma być otwarty od godziny 5.30. Ludzie już o piątej rano gromadzą się pod sklepem i czekają czasami do siódmej, albo i dłużej. Na przykład w dniu 22 grudnia ub. r. sklep otwarty został dopiero o godzinie 7.30, 4 stycznia br o 7.20, a 6 stycznia br. otwarcie sklepu nastąpiło z 40 minutowym opóźnieniem.

Na pytanie jednego z klientów, dlaczego tak późno otwiera się sklep, ekspedientka sprzedająca mleko odpowiedziała wprost — zaspałam.

Dyrekcja PSS w stosunku do takich zasypiających ekspedientek wyciągnie chyba odpowiednie wnioski.

Kiedy skończy się „co łaska"?

Od dłuższego już czasu występujemy przeciwko nieuczciwości przejawianej przez większość taksówkarzy, pobierających zbyt wygórowane ceny za świadczone usługi. Zdarza się często, że taksówkarz nie chcąc powiedzieć, że pasażer ma zapłacić za kurs 30 zł, mówi „co łaska", albo „ile pan uważa".

Aby uniknąć tego rodzaju zdzierstwa, proponujemy, by w każdej taksówce była wywieszona na widocznym miejscu taryfa, która by określała cenę nie w ten sposób, jak dotychczas na przykład Dworzec — śródmieście, ale w kilometrach. Na przykład 4 kilometry 12 złotych, półtora kilometra 7 złotych, 2 kilometry 5 złotych itp.

Oprócz tego proponujemy taksówkarzom umieszczenie wiatraczków widocznych z zewnętrznej strony przedniej szyby taksówki, z których pasażer mógłby się zorientować, czy taksówka jest wolna czy zajęta. (jl)

PROGRAM RADIOWY

na dzień 14. I. 56 (sobota) Białystok, na fali 188 m

5.00 Początek audycji; 5.05 Muzyka poranna; 5.20 Gimnastyka; 5.30 Stan pogody i wiadomości; 5.36 Melodie baletowe; 5.45 Kalendarz radiowy; 5.50 Program dnia; **5.55 Trzeba patrzeć realnie — kom.;** 6.02 Muzyka; 6.10 Muzyka popularna; 6.30 Stan pogody i dziennik poranny; 6.40 Muzyka taneczna; 7.10 Muzyka rozrywkowa; 7.40 Chwila muzyki; 7.45 Piosenki różnych narodów; 8.00 Stan pogody i wiadomości; 8.06 Tańce ludowe; 8.30 Stan pogody i wiadomości; 8.36 Koncert solistów; 9.00 Przerwa; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej; 12.10 Przegląd wiadomości; 12.15 Utwory na flet gra Leon Tejkowski; **12.30 Informacje i komunikaty;** 12.35 Program dnia; 12.40 Audycja szkolna dla klas I i II; 13.00 Koncert południowy; 14.00 Wiadomości; 14.05 Informacje; 14.09 Komunikat o stanie wód; 14.10 Utwory na gitarę; 14.30 Polskie nagrania na płytach „Muza"; 15.00 Pieśni polskie i rosyjskie; 15.25 Koncert rozrywkowy; 16.00 „Z całego świata"; 17.00 Audycja dla młodzieży szkolnej; **17.30 Z cyklu z przeszłości rewolucyjnej Białostoczczyzny aud. słow.-muz.; 17.35 Wspomnienia białostockiego lekarza; 17.48 Muzyka taneczna; 18.00 Z miast i wsi Białostoczczyzny;** 18.15 Wiadomości; 18.20 Audycja aktualna na tematy międzynarodowe; 18.35 Tydzień przyjaźni Polsko-Czechosłowackiej; 19.00 Muzyka i aktualności; 19.25 Dwie humoreski Antoniego Czechowa; 19.55 Nowości muzyki rozrywkowej; 21.00 Poetycki koncert życzeń; 21.30 Z kraju i ze świata; 22.00 Piosenki francuskie; 22.10 Dla każdego coś miłego; 23.15 Koncert wieczorny; 23.50 Ostatnie wiadomości; 24.00 Hymn i koniec audycji.

na dzień 15. I. 56 (niedziela)

6.27 Początek audycji; 6.30 Stan pogody i wiadomości; 6.36 Program dnia; 6.41 Od melodii do melodii; 7.25 Kalendarz radiowy; 7.30 Stan pogody i dziennik poranny; 7.40 Orkiestry rozrywkowe; **8.00 O tym i owym w skrócie tygodniowym;** 8.15 Stan pogody i dziennik poranny; 8.25 Przegląd prasy; 8.30 5:0 dla młodości; 9.00 Czarna góra — opow.; 9.20 Zespoły świetlicowe przed mikrofonem; 9.40 Audycja dla przedszkoli; 10.00 Nowe nagrania; 10.30 Poezja i muzyka; 11.00 Audycja historyczna; 11.15 Słuchamy muzyki ludowej; 11.30 Śpiewacy polscy; 11.50 Program dnia; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej; 12.04 Poranek symfoniczny; 13.00 Jak Polska długa i szeroka; 13.30 Muzyka dla wszystkich; 14.10 Audycja z cyklu „Klub sześćdziesięciu"; 15.00 Koncert chopinowski; 15.30 Z życia Związku Radzieckiego; 16.00 Koncert krakowskiej orkiestry i chóru PR; 17.00 Wiadomości; 17.05 Felieton aktualny; 17.15 Odtworzenie pamiętników koncertu wyróżnionych zespołów; 17.45 Na fali humoru i satyry; 18.15 Muzyka taneczna; **19.30 Magazyn ciekawostek; 19.45 Recenzja ze sztuki „Żabusia";** 19.55 **Muzyka taneczna;** 20.00 Melodie taneczne; 20.30 Wieczory petersburskie; 21.00 Wieczorna serenada; 21.30 Z kraju i ze świata; 21.57 Muzyka taneczna; **22.30 Lok. wiadomości sportowe;** 22.40 Tydzień przyjaźni Polsko-Czechosłowackiej; 23.50 Ostatnie wiadomości; 24.00 Hymn i koniec audycji.

Kronika BIAŁOSTOCKA

TEATRY

Teatr im. Al. Węgierki: J. Słotwiński: „Krzywo, prosto, byle ostro". Godz. 19.

Scena kameralna w sali Klubu TPP-R: godz. 19 — „Żabusia".

KINA

„Pokój" — „Upadek emiratu" godz. 16, 18 i 20.

„Ton" — „Dom na przedmieściu" — godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Niedziela godz. 10.30, 12.30 „Biała grzywa"

KLUBY

Klub TPP-R — Sobota godz. 15 Popołudniówka filmowa dla młodzieży. **Niedziela:** „Żabusia".

Klub MPiK, ul. 1 Maja czynny od godz. 14 — 22.

Księgarnia Klubu MPiK — czynna od 10 do 18. a w niedzielę i święta od 9 do 15.

Wojewódzki Dom Kultury — sobota godz. 14. Odczyt: Prehistoria filmu.

Ośrodek Dziecięcy WDK — Niedziela godz. 11. Poranek filmowy „Dzielnica cudów". Godz. 15. Pogadanki z przezroczami: „Poznajemy malarstwo polskie" Stryjeńska.

BIBLIOTEKI

Biblioteka i czytelnia miejska — ul. Orzeszkowej 15, czynna w dni powszednie z wyjątkiem wtorków w godz. od 10 do 19. Wypożyczalnia i czytelnia dla dzieci — ul. Mickiewicza 4 czynna w dni powszednie z wyjątkiem wtorków od godz. 9 do 19.

Biblioteka naukowa AMB — czytelnia czynna jest od godz. 9 do 21, a wypożyczalnia — od 11 do 14.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Woj. Straż Pożarna — tel. 08.

Woj. Stacja Pogotowia Ratunkowego przy ul. Krasińskiego (róg Henryka Olejniczaka) tel. biura wezwań 09. informacji 555.

Pogotowie milicyjne — tel. 07.

DYŻURY APTEK

Apteka Społeczna nr 57, ul. 1 Maja 55, tel. 35-45.

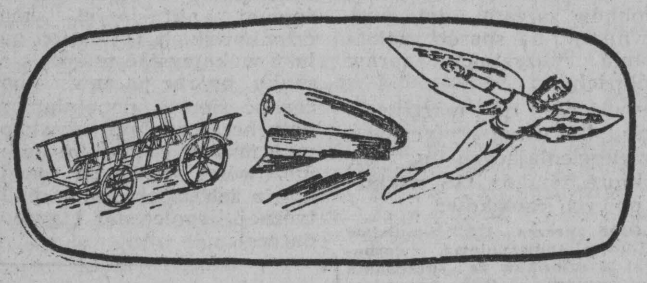
...zwały zlodowaciałego śniegu przed wejściem do kina „Pokój"? Czy ludzie, którzy postanowili spędzić wieczór na oglądaniu filmu, muszą pokonywać swego rodzaju tor przeszkód, zanim dostaną się na widownię? Chyba nie. Wyjście widzimy jedno: gdyby były w sklepach tak zwane „raki" do turystyki górskiej, każdy udający się do kina „Pokój" po uprzednim zaopatrzeniu się w nie, bezpiecznie przebyłby straszliwy pas między ulicą, a holem kinowym.



— A ja sobie mocno stoję i przeszkód się nie boję!

Rozrywki umysłowe (80)

Logogryf ilustrowany



Z wyrazów objaśniających znaczenie rysunków, należy wybrać po dwie obok siebie napisane litery i odczytać nazwisko czeskiego bohatera narodowego.

SZARADA

Trudno, będąc debiutantem;
Dać mata szachiście,
Trudno również wbić ostrego
Dwa-trzy szaradziście.

Trzy-wspak pierwsza-trzy szarada
(I taka się zdarza).
Raz-dwa-trzecia niewątpliwie
Jest u koszykarza.

Termin nadsyłania rozwiązań: — 10 dni.

Rozwiązanie zadań z nr 78

1. Krzyżówka — Poziomo: — POLKA, Onega, Wit, Sus, La, Rower, M.A. (Adam Mickiewicz), Mur, Mat, Pud, Atol, Koło, Tik, Pol, Amor, Kola, Tur, Lęk, Ner, L.S. (Lucjan Szenwald). Popis, J.K. (Janek Krasicki), Sad, Net, Sejny, Orkan.

Pionowo: — Palma, L.W. (Ludwik Waryński), Kir, Atom, Oset, Nur, Es, Amado, Aut, War, Muł, Rotor, Polon, Lir, Kok, Atlas, Mus, Sęp, Lej, Arkan, Lody, Kino, P.A.N. (Polska Akademia Nauk), Ser, J.S. (Juliusz Słowacki), T.K. (Tadeusz Kościuszko).

2. Tygrysy.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie **przynajmniej** jednego zadania rozrywkowego wylosowali:

1. C. Wierzbowska, Zambrów, Al. Wojska Polskiego 14.
2. Alicja Rutkowska, Białystok, ul. Fabryczna 23 d.
3. Henryk Krahel, PGRN, Dąbrowa, Wesoła 2.
4. Danuta Kurawicka, Białystok, Bema 37.
5. Krystyna Paprocka, Bielsk-Podlaski, Kazimierzowska 32.
6. Krystyna Afek, Białystok, Ogrodowa 2 m. 4.

W myśl zarządzenia Ministerstwa Transportu Drogowego i Lotniczego nr 127 z dnia 10. VI. 1954 r. zostaje zorganizowany przez Ośrodek Szkolenia Zawodowego Kierowców w Białymstoku, ul. Gwardii Ludowej nr 3, tel. 27-30:

bezpłatny kurs na podwyższenie kwalifikacji z kat. III na II-gą.

Otwarcie kursu nastąpi 20. I. 1956 r. o godz. 17-tej. Czas trwania kursu 125 godzin. Warunki przyjęcia:

1. Rok praktyki jako kierowca,
2. Przejechanie za kierownicą przynajmniej 25 tys. km,
3. Dobry stan zdrowia,
4. Ukończone 18 lat życia. k 19-0

OBWIESZCZENIE

Przedsiębiorstwo upowszechnienia Prasy i Książki „Ruch" w Białymstoku przy ul. Stalina nr 56 a komunikuje, że Dyrektor Przedsiębiorstwa lub jego zastępca przyjmuje osobiście Obywateli zgłaszających się ze skargami lub uwagami odnośnie działalności przedsiębiorstwa i placówek terenowych (Delegatur, Oddziałów) w każdy wtorek w godzinach od 15.00 do 17.00. Jeżeli w dniu tym wypada święto, przyjęcie odbywać się będzie w najbliższy dzień powszedni. k 22-0

FACHOWCY POSZUKIWANI

Inżyniera budowlanego lub **technika** z długoletnią praktyką na stanowisko kierownika Komórki Nadzoru Inwest. w Tartaku Augustów oraz **technika** budowlanego zatrudni od zaraz **Rejon Przemysłu Leśnego w Białymstoku, ul. Stalina 51.** Warunki płacy i mieszkania do omówienia. k 21-0

Głównego księgowego zatrudnią od dnia 1. III. 1956 r., względnie wcześniej **Białostockie Zakłady Roszarnicze w Białymstoku, ul. Wysoki Stoczek nr 2.** Bliższych informacji udzieli Dyrekcja Przedsiębiorstwa. k 20-1

Komisantów w kioskach przemysłowych zatrudni **Przedsiębiorstwo MHD Art. Przemysłowymi w Białymstoku.** Bliższych informacji udziela Biuro Przedsiębiorstwa MHD Art. Przemysłowymi, Białystok, Rynek Kościuszki 6, II piętro. k 12-0

★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★

Niespodzianki w pierwszym dniu mistrzostw Polski juniorów

Znamy już mistrza Polski w szpadzie

W piątek rozpoczęły się w hali Sparty szermiercze mistrzostwa Polski juniorów. Przed południem odbywały się eliminacje w szpadzie a po południu eliminacje we florecie oraz finał w szpadzie.

Już w eliminacjach szpady doszło do szeregu niespodzianek w postaci wyeliminowania dobrych zawodników, a wśród nich członka kadry narodowej Opolskiego ze Szczecina. Do finału szpady zakwalifikowało się 8-miu zawodników: Kulesza Warszawa, Dzięglewski Warszawa, Zapałowski Warszawa, Zieliński Stalinogród, Gąsior Stalinogród, Sanetra Stalinogród, Burkiciak Poznań i Dotka Poznań.

Faworytem na mistrza był tutaj reprezentant Polski na mistrzostwa świata w Rzymie Dotka z AZS Poznań. Tymczasem już w pierwszej finałowej walce Dotka przegrywa z Burkiciakiem 5:3. W parę minut potem przegrywa drugą walkę z Zielińskim, grzebiąc w ten sposób szanse na mistrza.

W walce o pierwsze miejsce Kulesza z Warszawy wygrał z Zielińskim 5:4 zdobywając tytuł mistrza Polski. Kulesza przegrał tylko jedną walkę z Dotką. Drugie miejsce zajął Burkiciak — 5 zwycięstw, trzecie Zieliński — 4 zwycięstwa, a dopiero na 4 uplasował się Dotka — 4 zwycięstwa.

W eliminacjach floretu reprezentant Białegostoku Czasun nie odegrał większej roli.

Kalendarzyk imprez

SOBOTA BIAŁYSTOK

Godzina 9 — Hala Sparty — Szermiercze mistrzostwa Polski juniorów.

Godzina 16 — Hala Sparty — Szermiercze mistrzostwa Polski juniorów.

Godzina 19 — Sala Liceum Pedagogicznego — Mecz koszykówki Zryw — Sparta Białystok.

Godzina 19 — Dom Studenta — Mecz siatkówki kobiet AZS AM — Start Augustów.

Godzina 20 — Dom Studenta — Mecz siatkówki mężczyzn AZS AM — LZS Gródek.

NIEDZIELA BIAŁYSTOK

Godzina 10 — Hala Sparty — Międzyokręgowy mecz bokserski juniorów Gdańsk — Białystok.

Godzina 11 — Nowe Miasto — Narciarskie mistrzostwa Białegostoku.

Godzina 12 — Hala Sparty — Mistrzostwa Polski juniorów w szermierce.

Godzina 11 — Dom Kolejarza — Mecz w podnoszeniu ciężarów Ognisko Białystok — LZS Augustów.

Godzina 12 — Liceum Pedagogiczne — Mecz koszykówki Sparta Białystok — AZS AM.

Godzina 10 — Liceum Pedagogiczne — Siatkówka kobiet Włókniarz Białystok — Start Augustów.

Godzina 11 — Liceum Pedagogiczne — Siatkówka mężczyzn Gwardia Białystok — Stal Białystok.

Między koszami

A klasy

Skończyły się emocje walk A klasowych. Jak to zwykle bywa, koniec sezonu daje przesłanki do podsumowania umiejętności i oceny formy drużyn biorących udział w rozgrywkach. Do tych spraw jeszcze powrócimy szczegółowo. Na tym miejscu omówimy w skrócie wszystkie braki i osiągnięcia naszych koszykarzy.

Walki w tym sezonie były szczególnie zacięte. Pierwsza czwórka do ostatniego spotkania walczyła o tytuł mistrza i nigdy żadna z tych drużyn nie stała na straconej pozycji. Już pierwsze spotkania wykazały, iż koszykarze zrobili duże postępy zwłaszcza w wyszkoleniu technicznym indywidualnym. Z taktyką było natomiast gorzej, gdyż nie było widać prócz szybkiego ataku i agresywnego krycia innych elementów gry, jak sprawnie przeprowadzony atak pozycyjny, wyblokowanie swych graczy, czy też stosowanie kombinacji w kryciu, jak przekazywanie zawodników lub obrona stref połączona z elastycznym kryciem.

Szczególnie duże postępy zrobiła drużyna Zrywu, beniaminek A klasy, która ma jeszcze wielkie szanse zdobycia tytułu wicemistrza. Gdyby nie słaby start w I rundzie, w której to Zrywowcy przegrali aż 3 spotkania, zajęcie 2 miejsca byłoby już faktem dokonanym.

Drużyna Gwardii, która w zeszłym roku była zaliczona do średniaków, w tym sezonie podniosła swe umiejętności szczególnie w linii ataku. Dużym mankamentem tej drużyny był fakt, iż grający na środku ataku T. Paczusko nie był koszykarzem z prawdziwego zdarzenia, a koszykówkę traktował jako sport uzupełniający. Stąd przydatność jego w zespole, mimo doskonałych warunków fizycznych, bardzo mała.

Sparta Ełk była przeciwstawieniem Zrywu. Po dobrym starcie w I rundzie przegraną z Gwardią dała w efekcie większe szanse swym przeciwnikom. Ełczanie grali bardzo nerwowo, czego dowodem jest fakt, że ze Spartą Białystok wygrali dopiero po dogrywce. Jako zespół, Sparta nie mogła zachwycić. Jej gra oparta zawsze była na indywidualnych zagraniach, co przy szczelnym kryciu przez przeciwnika wskazywało na konflikty wewnątrz drużyny.

Na tle tych drużyn widzimy więc, jaką wartość przedstawia bezapelacyjnie zdobycie mistrzostwa przez AZS.

I wreszcie koniec tabeli: Sparta Olecko, Sparta Białystok, Włókniarz Fasty. Z tej trójki Włókniarz był zdecydowanie najsłabszy. Obie Sparty walczyły o pozostanie w A klasie, aż do ostatniego spotkania, kiedy to w bezpośrednim spotkaniu Olecko wygrało mecz i ocaliło się od spadku lepszym stosunkiem koszy. Była to również jedna z wielu niespodzianek, jakie dostarczyli nam w tym sezonie koszykarze.

*

A więc i tym razem tradycji stało się zadość. Zespół AZS zdobył tytuł mistrza województwa po raz czwarty. W tym sezonie akademicy nie ponieśli w rozgrywkach ani jednej porażki, a wszystkie spotkania wygrali przekonywająco. Ta wysoka forma rokuje jak najlepsze widoki w rozgrywkach o wejście do II ligi. Jest jednak warunek potrzebny jako bilet wstępu w szeregi II-ligowców. Jak najszybciej uzupełnić swe braki w ataku pozycyjnym, gdzie rozgrywanie piłek na obrotowego jest ciągle nieskuteczne. W dużym stopniu zależy to oczywiście i od umiejętności obrotowego, a tu trzeba stwierdzić, iż Kozyrski posiada ich bardzo mało. Wykazuje on przy tym słabą dyspozycję strzałową hakiem i półobrotem. Drugą wadą są stosunkowo rzadkie wejścia obrońców pod kosz. Wejścia takie stosuje bardzo często i to z powodzeniem tylko Lewicki.

*

Walka o drugie miejsce jeszcze nie została zakończona. W tej chwili nadal pretendują trzy drużyny: **Sparta Ełk, Zryw Białystok i Gwardia Białystok.** W najlepszej sytuacji jest w tej chwili Sparta Ełk, której do zdobycia wicemistrzostwa potrzebny jest tylko jeden wygrany mecz z AZS lub Zrywem Białystok. W wypadku przegrania obu spotkań zyskuje na tym i Gwardia i Zryw, gdyż wszystkie te drużyny będą miały po 4 porażki i wówczas decydować będzie stosunek koszy. Wszystko więc zapowiada bardzo ciekawe walki, w których każdy strzelony kosz będzie przysłowiowym języczkiem u wagi.

Jako faworytów tych spotkań stawiamy AZS i Zryw Białystok. Zryw, mimo niedzielnej porażki z AZS zaprezentował się z jak najlepszej strony. Obaj skrzydłowi Ledowicki i Karpuk oraz obrońca Walicki stanowią bardzo niebezpieczny trójkąt, który uzupełniony obrotowym Borysem potrafi w każdej chwili wykazać swe walory strzeleckie. (b-i)

„Gazeta Białostocka" — organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Wydawca RSW „Prasa". Redakcja i administracja: Białystok, ul. Kilińskiego nr 15. Telefony: redaktor naczelny 34-14, sekretarz redakcji 29-22, redakcja nocna 25-36, centrala 37-47, 748, 749, dział partyjny 34-20, dział informacji i sportowy 36-33, dział terenowy 36-16. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze. Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładową przyjmują wszystkie miejscowe Oddziały i Delegatury Przedsiębiorstwa Upowszechnienia Prasy i Książki „Ruch". Cena w prenumeracie zakładowej miesięcznie 3.50. Prenumerata pocztowa 5.00 zł. Konto PKO Nr XII 1312/110. Informacji w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju na zlecenie wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch" Sekcja Eksportu, Warszawa, Al. Jerozolimskie 119, telefon 8-05-05. Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW „Prasa", Białystok, ul. Kilińskiego 15, Białostockie Zakł. Graf., T-7-1008